Nr. 157 (1279). Warszawa, Środa 15 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

OGŁOSZENIA

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Stan rzeczy na Górnym Śląsku

Rozwiązanie sprawy śląskiej postępuje w dwu płaszczyznach: na terenie dyplomacji, zahaczającej o najważniejsze wydarzenia polityki bieżącej, oraz na terenie samego Śląska, gdzie rozgrywają się losy powstania polskiego.

Dyplomacja narazie przycichła. Niewiadomo, kiedy Rada Najwyższa zbierze się, a zebrać się nie może, dopóki stanowisko mocarstw Ententy nie jest uzgodnione. Dotychczas ani Anglja nie zmieniła jeszcze oficjalnie swego stanowiska, ani Francja nie opuściła swojego. Przybył wprawdzie nowy projekt min. włoskiego Sforzy, będący czemś pośrednim między żądaniami Francji i Anglji, ale projektu tego rząd angielski nie rozpatrywał jeszcze, przynajmniej żadnej pod tym względem nie wyrażał opinji, mimo nalegań prasy francuskiej. Z chwilą, gdy Śląsk stał się kluczem dla całego szeregu spraw polityki światowej, dyplomacja Ententy uzależnia rozwiązanie sprawy śląskiej od rozwoju innych spraw i dlatego zachowuje postawę wyczekującą.

Ale zato w okresie pauzy dyplomatycznej zaszły ważne wypadki na samym Śląsku, na które należy baczną zwrócić uwagę. Albowiem nie jest uzasadnione przypuszczenie, że skoro Ententa rozstrzyga ostatecznie sprawę przyszłości Śląska, mając do rozporządzenia wynik plebiscytu i warunki traktatu wersalskiego to obojętną jest rzeczą, co się dzieje na Śląsku i jaki tam jest układ stosunków. Już to samo że Lloyd George tak żywiołowym wybuchnął gniewem wobec powstania śląskiego, jako próby — w jego mniemaniu — postawienia Ententy wobec faktu dokonanego, a dalej usiłowania Niemców, aby wszelkiemi siłami i środkami unicestwić zdobycze powstania i usadowić się na całym Śląsku — są dowodem, jak wielkie znaczenie przywiązują strony zainteresowane do sprawy takiego czy innego ułożenia się stosunków na obszarze spornym.

I jest to zupełnie zrozumiałe. Wszelkie dyplomatyczne rozwiązanie sprawy śląskiej wówczas tylko będzie miało wartość, gdy się je zdoła urzeczywistnić praktycznie i o ile ono będzie przystosowane do miejscowych warunków i potrzeb. Powstanie polskie pokazało światu siłę polskości na Śląsku, pokazało, że przyjęcie angielskiego projektu podziału Śląska byłoby gwałtem wobec setek tysięcy robotników i górników polskich, a więc kryłoby w sobie zadatki nowej wojny, a z drugiej strony poryw ludu polskiego poderwał autorytet i powagę przedstawicieli Ententy na Śląsku, rozbijając komisję aljancką na dwie zwalczające się grupy.

Nic tedy dziwnego, że Ententa zabrała się do przywrócenia naruszonej powagi komisji i że Niemcy ze swej strony zechcieli zadokumentować światu o swej obecności na Śląsku. Gdyby obecne wydarzenia na Śląsku nie miały innych celów, możnaby nie przywiązywać do nich większej wagi. Ale tak nie jest. Nie mamy wprawdzie dokładnych wiadomości o tem, co się dzieje na Śląsku, a wiele z tego co nas dochodzi zawiera w sobie dużo sprzeczności, ale jedno zdaje się być pewne: Anglicy dążą nietyle do wskrzeszenia autorytetu komisji aljanckiej, ale przedewszystkiem do wzmocnienia swych wpływów w tej komisji, do wyparcia na drugi plan wpływów francuskich. Tak np. Londyn nie liczy się obecnie z głosem przewodniczącego gen. Le Ronda, lecz tylko swego nowego przedstawiciela Sir Stuarta i na zasadzie opinji tego ostatniego domaga się uzgodnienia postępowania komisji. Jednocześnie Anglja powiększa wielokrotnie swe siły wojskowe i chce, widocznie, dorównać, a być może, przewyższyć liczbę wojsk francuskich.

Gdyby dążenia te miały na widoku jedynie zaprowadzenie porządku na Śląsku i były wywołane niewystarczalnością wojsk francusko-włoskich i niewiarą w bezstronność władz francuskich — byłoby jeszcze pół biedy. Ale tej pewności nie mamy. Zwłaszcza, że źródła niemieckie stale przedstawiają sprawę tak, jakby gen. Hennicker stykał się i porozumiewał tylko z Hoeferem, a wobec powstańców miał stosować jedynie argument siły. Nie wiemy też, ile prawdy jest w doniesieniu „Chicago Tribune", jakoby Anglicy mieli obsadzić teren sporny na dłuższy okres czasu i jakoby Włosi godzili się na to.

Jeszcze ważniejszą jest sprawa, czy wraz z wycofaniem się powstańców i likwidowaniem powstania, likwiduje się też t. zw. samoobrona niemiecka z gen. Hoeferem na czele, składająca się przeważnie z członków „Orgeschu" i in. formacji reakcyjnych. Wprawdzie wiemy napewno, że ambasador angielski w Berlinie — lord d'Abernon — oświadczył rządowi niemieckiemu, że wobec przybycia posiłków angielskich na Śląsk „samoobrona" niemiecka jest zbyteczna, wprawdzie Ententa rozkazała Hoeferowi wycofać się ze Śląska (rozkaz ten spotkał się z protestem rządu niemieckiego, który przez swych przedstawicieli w Londynie i Paryżu kazał oświadczyć, że rozkaz jest niewykonalny, ale na drugi dzień przekazał rozkaz Ententy telegraficznie Hoeferowi) — ale czy istotnie Niemcy lojalnie wykonali rozkaz, czy niema z ich strony podstępu, aby na miejsce wycofujących się Polaków stworzyć jakąś niemiecką oszwabkę powstańczą? Czy sfery reakcyjne i monarchistyczne w Niemczech nie wyzyskają chwili likwidacji powstania polskiego, by na sygnał z Monachjum wszcząć ruchawkę à la Kapp, korzystając z terenu śląskiego, rozoranego walkami i namiętnościami narodowemi?

Wreszcie niewiadomo, czy projekt utworzenia strefy neutralnej utrzymano, czy też nie. „Temps" z 13-go b. m. donosi z Opola, że projekt ten uzyskał zgodę całej komisji i że zaczęto go wprowadzać w życie.

Uwzględniając wszystkie powyższe wątpliwości i niejasności, a także to, że nawet po zlikwidowaniu powstania pozostaną jeszcze wielkie trudności z urządzeniem administracji, policji i t. p., należy jeszcze raz głośno domagać się, aby wreszcie nastąpiło rozstrzygnięcie przyszłości Śląska, aby już skończono z metodą wiwisekcji na żywem ciele ludu śląskiego, aby wreszcie przestano się znęcać nad tym tak bogatym, a tak biednym krajem!

W sprawie podatku dochodowego.

Przemówienie posła tow. Moraczewskiego.

Wysoki Sejmie! Przeżywamy okres pod względem ekonomicznym niesłychanie ciężki. Życie gospodarcze u nas odbywa się na podobieństwo epileptyka, który dostał konwulsji. Codziennie jest inna konjunktura, jak się mówi w przemyśle — dzisiaj okazuje się najlepszym interesem pasek towarowy, jutro okaże się, że lepszym jest szmugiel walutą, pojutrze zaś — że są widoki dla rozwoju pewnej gałęzi przemysłu, potem lepszym będzie interesem zakładanie Towarzystw akcyjnych i sprzedaż akcji, to co się nazywa „gryndérstwem". Za 5 dni mamy hasło etatyzmu, za 6 dni: precz z etatyzmem — za tydzień najlepszym jest pasek towarami i tak dokoła Macieju Dlatego, że marka nasza jest jak pijak co idzie po zboczu góry: raz idzie w górę, raz stacza się w otchłań. Nie dzieje się to tylko u nas, jesteśmy świadkami, że proces podobny odbywa się i gdzieindziej, a przyczyna tego procesu leży bardzo głęboko w życiu gospodarczem. Leży w tej niewspółmierności pomiędzy przewrotem, który się dokonał w czasie wojny światowej, a dzisiejszym ustrojem społecznym. Bo przewrót dokonał się nietylko w klasach pracujących, ale i wśród ludzi posiadających kapitał, którzy rozumieją, że dzisiejszy ustrój nie da się utrzymać, ale chcą w ostatniej chwili wzbogacić się, użyć, to co Francuzi nazywają „enrichissons-nous" (zbogacajmy się!). Ujawnia się tak silny pęd za zyskiem, że ludzie nie oglądają się na nic, ani na interes Państwa ani na hasła czy miłości Ojczyzny, czy religji, czy jakichkolwiek inne. Te hasła zostawiono dla mas, ale w rzeczywistości jest tylko szalony pęd za zyskiem. Żeby nie być gołosłownym wezmę za przykład naszą markę.

Powiadano nam, że wartość pieniądza zależy od tylu czynników, od tak wielkiej ilości warunków, których nie spełniamy, że wskutek tego marka nie może mieć żadnej wartości.

Granice nieustalone — tymczasem widzimy, że w miarę, jak się granice ustalają, stopniowo tem silniej nasza marka spada.

Powiadano, że niepewność istnienia państwa wpływa na kurs marki. Gdy to nam kto mówił w 1920 roku, kiedy byliśmy w czasie wojny, można było uważać, że jest to prawda. Tymczasem mamy wojnę już skończoną, pokój zawarty, nie powiem, żeby to był pokój dla nas niekorzystny, a marka ciągle spada.

Powiadano: stałość ustroju państwowego — tymczasem nie widzę stałości ustroju państwowego we Francji, w Anglji i w żadnem państwie na zachodzie w większym stopniu, niż u nas, a jeżeli chodzi o stosunki podobne do zachodu, to — konstytucję uchwaliliśmy. Powinnaby marka iść w górę, a tymczasem marka ciągle spada.

Powiadają: równowaga budżetu handlowego, przywozu i wywozu, ale ta równowaga zależy jedynie od kursu marki, więc to jest warunek czysto pozorny.

Zapas złota, jako podkład dla marki, jest niewystarczający. Coprawda, zapas kruszców posiadamy dziś taki, że gdybyśmy złotem wypłacali za marki, to za cztery tysiące marek papierowych bylibyśmy w stanie wypłacić jedną markę złotą. Gdybyśmy dostali od Rosji to złoto, które mamy dostać, tobyśmy mogli za 700 marek papierowych zapłacić jedną złotą markę. Tymczasem kurs naszej marki nie jest znowu tak niski jak małym jest nasz zapas kruszców. A zatem wyłącznie od kruszców kurs marki również nie zależy. Od majątku ogólnego i państwowego, od stanu przemysłu wartość pieniądza także zależy.

Na tem polu robimy wszystko, co możliwe, ażeby markę obniżyć. Dobra państwowe parcelujemy, ponieważ uważamy że to jest tak jak z szybą, która nie jest w stanie bronić się przeciwko wybiciu, tak samo dobra państwowe są bez obrony i rząd stara się jaknajprędzej ich wyzbyć. Większość sejmowa staje na stanowisku, ażeby dobra państwowe rozparcelować, a jeśli nie, to je oddaje prywatnie w dzierżawę. Nasze kopalnie soli Rząd oddaje w ręce akcyjnych towarzystw, jak to zrobił z Kałuszem. Żeglugę państwową oddaje się w ręce prywatnych towarzystw — tak brzmi uchwała komisji. Warsztaty kolejowe Rząd chce wydzierżawić jaknajprędzej prywatnym osobom. Jeśli mamy odbenzyniarnię, to łamiemy sobie głowę jak to zrobić, ażeby ją oddać w ręce prywatne. Jeśli mamy lasy państwowe, tartaki, jeśli mamy jakiekolwiek dobra państwowe, z dochodów których moglibyśmy pokryć pożyczkę zagraniczną, a na niej oprzeć złotą walutę, staramy się te dobra państwowe oddać i wyzbyć się ich. Trwonimy je, ogłaszamy licytację: kto chce polskie dobra państwowe kupić, kto chce je wziąć — i jeszcze miljardy do tego się dopłaca.

Podnoszono, że marce przynosi szkodę brak równowagi w budżecie, brak własnych dochodów dla pokrycia wydatków. Tu chodzi oczywiście w pierwszej mierze o dochód z wszelkich majątków państwowych, a następnie wpływy z podatków.

Ustawy podatkowe mamy. Nie są to ustawy podatkowe, zrobione z jakąś wielką myślą podatkową, nie są to ustawy podatkowe zrobione tak, ażeby przeciwko samemu systemowi podatkowemu nie można podnieść zarzutów, ale, ostatecznie, są to ustawy podatkowe na wzór i podobieństwo innych państw. Jeśli nie są zrobione jednolicie, jeśli składają się z trzech ustawodawstw, to staramy się te ustawy upodobnić do siebie. Więc ustawy podatkowe mamy, brak nam jednak władzy skarbowej, któraby te podatki zbierała. Ale pod tym względem idziemy ku lepszemu. Większość ustaw podatkowych jest nawet dość sprawiedliwą. Progresja przy podatkach spadkowych, progresja przy podatku od kapitału i rent, zupełnie odpowiada tym normom, jakie istnieją zagranicą, a nawet jest sprawiedliwszą w wielu wypadkach.

A teraz podatek dochodowy, o którym dzisiaj mówimy. I ten podatek zbudowany jest na postępowszych, sprawiedliwszych zasadach, aniżeli ten sam podatek w innych państwach. Teoretycznie od najniższego dochodu płaci się podatku ½% dochodu, a od najwyższego 35%. Więc zasada zupełnie sprawiedliwa. W praktyce wypada 3% przy najniższym dochodzie, a 35% przy najwyższym. Progresja w każdym razie bardzo znaczna. Przytem podatek ten w teorji ma wyprzeć inne podatki; w miarę dochodu z tego podatku, tak nam przynajmniej minister Skarbu przedstawił, zamierza znosić inne podatki, jak: podatek gruntowy, podatek domowy, podatek domowo-klasowy, podymny, a mybyśmy chcieli, ażeby zniesiono, w miarę wzrostu dochodów z tego podatku przedewszystkiem najniesprawiedliwsze podatki jakie istnieją, mianowicie podatki pośrednie. Podatek pośredni od artykułów pierwszej potrzeby, jakimi są: cukier, sól, nafta, zapałki, węgiel, jest najniesprawiedliwszy, ponieważ dotyka od głowy każdego, bez względu na to, jaki on ma dochód. Przecież do herbaty kapitalista nie używa więcej cukru, aniżeli robotnik, i wskutek tego każdy konsument cukru płaci jednakowy podatek, a więc jest to podatek najniesprawiedliwszy. Chcielibyśmy, ażeby ten podatek dochodowy zastąpił w pierwszej mierze wszystkie podatki od przedmiotów pierwszej potrzeby, a następnie ażeby podatek dochodowy tak rozwinąć, ażeby znieść takie podatki, jak: domowy, domowo-klasowy, czynszowy, podymny, potem podatki: gruntowy, zarobkowy, przemysłowy, a zostawić *tylko* podatek dochodowy i wszystkie rodzaje podatków od majątku, a *więc* podatki spadkowe, podatek od kapitału i rent, podatek od patentów i w ten sposób dojść do rozumnego systemu podatkowego w państwie. Ale wskutek braku aparatu skarbowego Ministerjum Skarbu rzuca się w tę stronę, gdzie w tej chwili najłatwiej wydostać podatki, a ponieważ najłatwiejsze są podatki pośrednie, nie wymagające ani tylu ludzi do ściągania podatków ani tak kunsztownego aparatu, więc Ministerjum Skarbu w pierwszej mierze ściąga podatki pośrednie i chce je rozszerzyć jaknajwięcej.

Ten moment wywołuje wśród opodatkowanych a zwłaszcza wśród klasy robotniczej olbrzymie niezadowolenie z obowiązującego podatku dochodowego. Robotnicy logicznie powiadają: my zapłacimy podatek dochodowy, ale należy skasować podatki pośrednie. Jeżeli będzie potrzeba, to będziemy płacić podatki dochodowe i większe, ale nie powinniśmy płacić niesprawiedliwych podatków pośrednich. Agitacja przeciwko podatkowi dochodowemu znajduje tu nietylko swoje uzasadnienie, ale

i swoją logikę, której nikt nie jest w stanie odmówić słuszności.

Ustawa zadania władz skarbowych przy podatku dochodowym znakomicie uprościła, nakładając na pracobiorców obowiązek ściągania podatków z robotników. Ma to swoje złe, ma i dobre strony. Złą stroną jest przedewszystkiem samowola pracobiorców w nakładaniu podatków. Zdaje mi się — że żadna fabryka i żadna kopalnia nie przerachowała dochodu swego robotnika za rok 1920 i nie wymierzyła podatku wedle ustawy. Pracobiorca uprościł sobie rzecz przez to, że nałożył podatek wedle swego widzimisię, nie pytając się o zniżki i zwyżki ustawowe, i wskutek tego stało się to, że w jednej okolicy ściąga się z robotnika podatek stosunkowo zbliżony do tego, który ustawa nakłada, w innych okolicach ściąga się 5—6 razy wyższy niż w innych i kilkakrotnie wyższy, aniżeli ustawa przepisuje. Zrobiono to także w pewnym celu, który wykażę później. A tymczasem, wedle dotychczas obowiązującej ustawy, wypada na płatnika, którego dochód wynosił w r. 1920 mniej niż 30,000 marek rocznie, o ile był kawalerem, — 100 marek miesięcznie podatku, na żonatego 61 mk., na żonatego z jednym dzieckiem 47 mk., z dwojgiem dzieci 36 mk. Dla płatnika, którego dochód nie przekraczał 40.000 mk. — 120 mk. miesięcznie podatku; do 50.000 mk. — 180 mk. miesięcznie; do 60.000 mk. — 277½ miesięcznie; do 70.000 mk. — 326 mk. podatku; do 80.000 mk. — 422 mk. podatku. Jeśli zatem pracobiorca ściąga podatku 500, 600, 700 do 1.000 mk. miesięcznie, ściąga zatem podatki pięciokrotnie wyższe, aniżeli należałoby płacić; jasną jest rzeczą, że wywołało to przeciwko temu podatkowi całą akcję i ta akcja zwraca się przedewszystkiem przeciwko podatkowi, tembardziej że właściwie nikt nie wie jaki na niego wymiar podatku przypada i płaci to, co mu pracobiorca każe, ponieważ ten sam strąca z zarobków i zmusza do tego, żeby płacić.

(Dok. nast.).

Zblizka i z daleka.

IDYLLA NA POBOJOWISKU.

Romain Rolland nie przestaje przeżywać wciąż jeszcze „Wojny“ w manifestach i powieściach. Oto znowu daje nam idyllę młodzieńczą na tle strasznego kataklizmu osnutą, a związaną z bombardowaniem kościółka paryskiego w dzień Wielkiego Piątku 1918 roku. Książka pięknie wydana nosi tytuł: „Piotr i Łukaśka“ (niema, zdaje się, tego imienia w kalendarzu polskim). On ma lat ośmnaście i za pół roku pójdzie na front. W czasie najścia niemieckich aeroplanów na Paryż poznaje ją w wagonie kolejki podziemnej, spotyka kilka razy w Paryżu. Jego młode czyste serce, pełne żalu do ludzkości, która wymyśla wojny i wysyła na rzeź, na pewną śmierć młode, łaknące życia i tęskniące do życia istoty. Jego starszy brat jest na froncie. W domu nikt nic nie mówi, jak tylko o ojczyźnie. I ta ojczyzna jest-że tylko Molochem, który życie młodzieńcze chwyta w krwiożercze pazury i rozdeptuje je? Dlatego dusza Piotra która nie znała dotychczas miłości — zbliża się do Łukaśki, młodej i, rzecz prosta, pięknej dziewczyny, która dla chleba maluje akwarelą obrazki żołnierzy zmarłych na wojnie...

Piotr nie ma żadnego dla wojny zrozumienia. Ojciec jego, prezes trybunału, najuczciwszy sądownik, matka przywiązana do kościoła, oboje kochający głęboko, jedynem uczuciem szczerego Francuza dzieci swoje — oddawali te dzieci bez wahania ojczyźnie. Oddaliby wszystko dzieciom, a je same oddać byli gotowi frontowi, wzdłuż którego szalała wojna. Oddawali komu? — pyta Rolland. „Nieznanemu bogu. Zawsze i wszędzie Abraham prowadzi Izaaka ku stosom ofiarnym. I jego przesławny obłęd pozostaje wciąż jeszcze wzorem dla biednej ludzkości“. W tej rodzinie przywiązanie było bez granic, ale bliskości nie było żadnej. Jakżeby myśli mogły komunikować się swobodnie, gdy każde unika przemyśleć myśl swoją do końca? „Cokolwiek byśmy czuli, wiadomo, że niektóre dogmaty muszą pozostać uświęcone. A jeżeli te dogmaty są tak natarczywe, że mieszają się z życiem, chcą tem życiem rządzić? Jakże zapomnieć o dogmacie ojczyzny? Ta nowa religja nie zadawala się modlitwą i niewinnych zachowaniem obyczajów, spowiedzią, bezmięsnym obiadem w piątek, odpoczynkiem niedzielnym, które to zwyczaje budziły śmiech w filozofach naszych. Żąda całego człowieka, jego krwi, jego życia i jego myśli. Przedewszystkiem jego krwi. Od czasów Azteków żadne bóstwo tyle się jej nie napiło. Byłoby niesprawiedliwością powiedzieć, że ludzie wierzący nie cierpieli od takiego stanu rzeczy. Cierpieli, ale wierzyli. Rodzice Piotra cierpieli, ale jak inni ubóstwiali. Jakże żądać od młodzieńca takiej abnegacji? Piotr chciał przynajmniej zrozumieć, co mu ciążyło. Nie mógł zadawać pytań. Rozumiał, że gdyby pytał, spotkałby się z ich spojrzeniem pełnem przerażenia, bólu, wstydu. Dlatego Piotr nie pytał o nic rodziców. Mógł pytać brata, gdy ten z frontu zjeżdżał na odpoczynek. Ten milczał. Gdy szedł na wojnę myślał zupełnie, jak Piotr. Przeżył głęboką tragedję swego sumienia i zamilkł. Stał się boleśnie ironicznym. W szkole nie było nikogo. Część kolegów rzuciła się, nie myśląc wiele, w odmęt walki. Inni zrezygnowali, czekali chwili, kiedy ich kolej przyjdzie. Tytułem reakcji stawali się odosobnieni, egotyści, myślący o swojem „ja“ i broniący tego „ja“ przeciwko zbiorowości ludzkiej. Przedwczesne doświadczenie — połamało ich iluzje; zobaczyli co warte były iluzje ich starszych braci. Przestawali wierzyć, tracili zaufanie do człowieka wogóle. Co dnia dochodziły do nich wiadomości o denuncjacjach, denuncjacjach z patrjotyzmu. Władze szanowały i podniecały tę działalność patrjotyzmu. I dlatego ci młodzi z rozpaczy, z pogardy, z ostrożności, z poczucia stoickiego osamotnienia — nie zwierzali się jedni drugim.

I dlatego Piotr był odosobniony. Nie czuł wokoło siebie przyjaźni. Szukał jej. Pożądał jej. Był zbyt czuły, aby móc zadowolić się sobą. Cierpiał od bólu wszystkich. Cierpienie powszechne przygniatało go ciężarem ołowianej góry. Wyolbrzymiał ten ból powszechny, bo jednak, jeżeli ludzkość go znosi, musi mieć djablo twardą skórę. Cierpiał więcej jeszcze z powodu powszechnej, jak mu się zdawało, głupoty. „Niczem jest cierpienie, niczem śmierć, myślał, jeżeli wiadomo dlaczego cierpimy, dlaczego umieramy. Ofiara jest słuszna, jeżeli rozumiemy jej cele. Ale cóż ten osiemnastoletni młodzieniec może zrozumieć z grubego, brutalnego spotkania narodów rzucających się jedne na drugie niby byki oszalałe i głupie u brzegu przepaści, która je wszystkie pochłonie? Stąd ta wściekłość, z jaką się niszczą wzajem? Skąd biorą się te ojczyzny na pysze oparte, te państwa rabusiów, te narody, którym się szczepi morderstwo, niby obowiązek? Czem się ludzie wyrzynają wzajem? Czem ten okrutny sen o nieskończonym łańcuchu życia, którego poszczególne ogniwa wpijają swe czeluści w karki sąsiadów, tuczą się ich ciałem, cieszą się ich bólem, i żyją ich śmiercią? Czemu ta walka i czemu cierpienie, śmierć, życie...?“ „Pierre“ i „Luce“ — pokochali się, nic dziwnego, i była to czysta, głęboka idylla. Nic więcej. Idylla, która zaczęła się w końcu stycznia a nagły, tragiczny swój koniec znalazła 29 marca. Jakżeby mogła była trwać dłużej w tej atmosferze przerażenia, bombardowania, nocnych najazdów aeroplanów niemieckich? Była i pozostała rozmową najszczerszą dwojga istot szukających w sobie zapomnienia o otaczającym je na świecie. Jest to jakgdyby uśmiech Arjela w jaskini Kalibana. Nic dziwnego, że długo trwać nie mogła. To też wyobraźnia poety kazała jej zginąć pod kamiennym słupem, który padł sam od wojny i głazami swemi przykrył to, co było wojny zaprzeczeniem.

Henryk Bezmaski.

Sprawa wileńska i sprawa arcyb. Teodorowicza

w komisji spraw zagranicznych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych pod przewodnictwem wice-prezesa p. Falkowskiego.

Rząd reprezentują pp. Dąbski, Łukasiewicz, Kossakowski i Raczkiewicz.

P. Łukasiewicz referuje przebieg rokowań polsko-litewskich w Brukseli.

Niezwłocznie po rozpoczęciu obrad delegacja litewska złożyła oświadczenie, w którym żądała przyznania Wilna Litwie, obiecując wzamian zawarcie z Polską umów gospodarczych i politycznych, oraz zapewnienie ludności ziemi wileńskiej praw narodowych. Delegacja polska odpowiedziała kontr-deklaracją, w której stwierdzała polski charakter Wileńszczyzny i stanęła na gruncie przyłączenia tego kraju do Polski.

Wówczas p. Hymans zaproponował narazie odłożyć dyskusję zasadniczą a przejść do omawiania innych spornych spraw wojskowych, politycznych i gospodarczych.

Delegacja polska wypowiedziała się za konwencją obronną polsko-litewską z tym, że Polska zobowiązałaby się do obrony całości i niepodległości Litwy, Litwa zaś pozwoliłaby wojskom polskim do korzystania z terytorjum litewskiego w razie konieczności wojennej podczas ewentualnej wojny obronnej.

Litwini nie zgodzili się na taki punkt widzenia, uważając, że wystarczy zwykły stan pokojowy między obu państwami.

Na wniosek Hymansa wyłoniono podkomisję fachową dla zbadania tej sprawy. Podkomisja doszła do poglądu, że Litwa nie jest w stanie bronić własnemi siłami swojej państwowości; że wobec tego współpraca wojskowa Polski i Litwy byłaby niezbędną; że wobec różnicy sił dowództwo naczelne w razie wspólnej akcji Polski i Litwy musiałoby spocząć w rękach polskich. Opinję podkomisji przyjęto do wiadomości. Litwini publicznie przeciw niej nie protestowali.

W sprawach gospodarczych Litwini zaofiarowali tranzyt na Niemnie. Polacy oświadczyli, że uważają tę sprawę za przesądzoną tekstem traktatu wersalskiego, wobec czego dyskusję uważają za zbyteczną.

Okazało się dalej, że Litwa jest wysoce zależną ekonomicznie od Niemiec; eksport jej sprowadza się do wywozu drzewa. Polska ofiarowała swoją pomoc Litwie dla jej wyzwolenia z pod supremacji gospodarczej Niemiec. Polacy zaproponowali unję celną. Litwini ją odrzucili, twierdząc, że ich polityka celna zmierza do innych celów, niż polska, a mianowicie do wolnego handlu. Polacy wykazali, że niema takiej różnicy; zaproponowali przynajmniej częściowe zniesienie granicy celnej pomiędzy Polską a Litwą. Litwini i to odrzucili.

P. Hymans w tym punkcie poparł pogląd polski. Proponował stworzenie wspólnej instytucji dla uzgodnienia polityki gospodarczej obu państw. Litwini odrzucili ten projekt stanowczo, Polacy zgodzili się z zastrzeżeniami, że uzgodnienie może dotyczyć tylko spraw, obchodzących wspólnie Polskę i Litwę, nie zaś całości polityki zagranicznej.

Na porządek dzienny weszła sprawa Wilna.

Polacy zażądali przedstawienia na piśmie pretensji litewskich. Litwini złożyli swój znany memorjał, o którym pisaliśmy już w sprawozdaniu z podkomisji spraw zagranicznych. Delegacja polska odpowiedziała memorjałem, streszczającym zapatrywania Polski.

Wrażenie memorjału litewskiego było bardzo słabe. Memorjał polski — przeciwnie — wpłynął w dużym stopniu na zrozumienie przez koła polityczne Ligi Narodów faktycznych stosunków w ziemi wileńskiej.

P. Hymans zapowiedział projekt własny, jako podstawę do dalszej dyskusji. Gdy projekt został zgłoszony, obie strony zakomunikowały swoje znane już odpowiedzi na piśmie.

Dalszy przebieg wypadków jest znany z posiedzeń podkomisji. P. Hymans — dodajmy — oświadczył, że w sprawie udziału w rokowaniach przedstawicieli Wileńszczyzny będzie musiał odnieść się do Rady Ligi Narodów. Zapytał, jak delegacja polska chciałaby zorganizować przedstawicielstwo Wileńszczyzny.

P. Hymans zgodził się po przemówieniu prof. Askenazego, że wysunięta zasada co do udziału Wilnian, jest słuszna, chodzi tylko o trudności wykonania. Jednocześnie p. Askenazy skrytykował ostro deklarację litewską. P. Galwanowski wypowiedział się przeciwko udziałowi Polaków wileńskich, jako nieprzewidzianemu w uchwale Ligi Narodów z dn. 8 marca.

Posiedzenie następne zostało poświęcone organizacji owego przedstawicielstwa.

Ze strony polskiej podkreślono, że pewne sfery kowieńskie już nawiązały rokowania z ludnością ziemi wileńskiej. Wskazano dalej, że w Wileńszczyźnie oddawna istnieją już instytucje samorządowe, powstałe na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. Wyrażono zgodę na dyskusję nad tą sprawą, a ewentualnie na dokonanie wyborów do sejmu wileńskiego.

Dyskusja była obszerna. Wyniku konkretnego nie dała. Delegacja litewska załączyła do protokółu tekst nowego swego oświadczenia, które zupełnie odbiegało od projektu Hymansa. Delegacja polska stwierdziła to z całym naciskiem.

Kwestje, związane z dalszymi rokowaniami, omówi Rada Ligi Narodów.

Następnie jedno jeszcze posiedzenie poświęcono sprawie tymczasowej organizacji Wileńszczyzny. Delegacja polska skonstatowała, że o tym mówić może tylko w wypadku przyjęcia projektu Polski co do udziału przedstawicieli ludności miejscowej w rokowaniach. Ludność wileńska bynajmniej nie życzy sobie zmiany dzisiejszego stanu tymczasowego na inny tymczasowy, z korzyścią dla Kowna.

Niektóre czynniki Ligi Narodów miały ochotę wziąć specjalnie Wilno pod opiekę Ligi. Przeciwko temu delegacja polska również zastrzegła się stanowczo.

P. Hymans prosił delegację polską o zreferowanie Rządowi polskiemu tego, że on, p. Hymans, uważa pewne zmiany w organizacji Wileńszczyzny za pożądane.

Dyskusję nad referatem p. Łukasiewicza postanowiono przenieść do podkomisji.

Przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Bryla w sprawie ujawnienia przez ks. arcybiskupa Teodorowicza dokumentów tajnych Państwa Polskiego Stolicy apostolskiej. Po odczytaniu tekstu wniosku nagłego zabrał głos p. J. Dąbski (w zastępstwie nieobecnego p. Bryla).

Wniosek p. Bryla — mówił — składa się z dwóch części; część pierwsza dotyczy faktu, że ks. Teodorowicz, będąc w misji politycznej

Teatr Rozmaitosci.

Jubileusz Józefa Kotarbińskiego.

Wybór sztuki na własny jubileusz przez Józefa Kotarbińskiego wskazuje odrazu rangę, jaką ten artysta, pisarz i krytyk, ma w hierarchji teatru polskiego. Wybrał podniosły utwór Calderona: „Sędzia z Zalamei“. Poeta to nieznany paskarji, w Polsce rzadko wystawiany, mimo jej „arcykatolickość“, jeden z największych potentatów słowa i sceny europejskiej. Wielki liryk — w budowie dramatu, znajomości i umiłowaniu teatru równie niepospolity. Splótł i umiał związać w organiczną całość żywioł liryczny z bardzo wyiączną ciasnotą konieczności teatralnych. Twórca przeszło dwustu sztuk, narodowy poeta hiszpański a zarazem subtelny i bystry „człowiek teatru“, rozumiejący, czem jest efekt, akcja, mise en scène w teatrze. Przezorny, wyrafinowany rzemieślnik teatralny, a jednocześnie poeta o wyobraźni arabskiej. Olbrzym siły etycznej, pojmujący teatr jako misterjum religijne w znaczeniu zresztą wręcz przeciwnem aniżeli jego antypoda angielski, Szekspir.

Józef Kotarbiński wybrał Calderona, bo ten nietylko chrześcijański lecz katolicki poeta najbardziej odpowiada jego światopoglądowi, zaś jako „człowiek teatru“ stanowi jedyne w dziejach kultury zjawisko zjednoczenia się w całość artystycznie doskonałą pewnego stanowiska a nawet doktryny etycznej i metafizycznej z poezją. Zazwyczaj są to sprzeczności zdałoby się nie do pogodzenia. U Calderona światopogląd nie skaził doktrynerstwem piękna, które jest i musi być kwiatem swobodnie wyrastającym z prawdy serca i czystości myśli. Lecz Calderon był chrześcijaninem i katolikiem w całej tragicznej powadze. Poza obrębem Kościoła i etyki chrześcijańskiej nie znał i nie rozumiał świata. Był człowiekiem i poetą przekonania, woli i odpowiedzialności etycznej. I ta żarliwość bije słupem ognistym z jego dzieł, płomieniem, który przepala wszelkie przesądy, nawet przesądy społeczne czasu.

Chłop czy szlachcic równy jest wobec sprawiedliwości bożej. Taką jest teza „Sędziego z Zalamei“. Skoro krzywda najstraszliwsza wyrządzona została dziewczynie wiejskiej przez szlachcica — szlachcic poniesie karę słuszną i temu wyrokowi chłopa sam król, wyobraziciel w dramacie prawa ludzkiego a zarazem, jako pomazaniec, prawa boskiego nada sankcję najwyższą.

Nic dziwnego też, że cenzura rosyjska 30 lat temu zakazała wystawienia „Sędziego z Zalamei“. A wdzięczni jesteśmy Józefowi Kotarbińskiemu, że wyborem sztuki na swój jubileusz, nie licząc się z kierunkiem współczesnego, niskiego poziomu teatrów polskich, narażając się może nawet na ironję kabotynów, wskazał, jak rozumie sztukę teatralną jako artysta, który służył jej z poświęceniem w ciągu 40 lat pracy jako aktor, dyrektor i jako krytyk.

Jeżeli wspominam o ironji kabotynów, to nie bez ukrytej myśli. „Sędzia z Zalamei“ nie utrzyma się zapewne długo na repertuarze z dwóch względów. Jest to bowiem utwór piękny i wzniosły a został wystawiony brzydko i grubo. Oprócz p. Frenkla, zwłaszcza zaś p. Myszkiewicza (w grze tego artysty znać kulturę „Reduty“), oprócz staranności p. Bendy, Szymańskiego i w jednej scenie p. Majdrowiczówny, oraz jubilata, interpretacja całości, zlekceważenie utworu przez reżyserję i pracownię dekoracyjną, jest wprost rażące. Ale pojąć już poprostu nie można gry p. Węgrzyna. P. Węgrzyn zupełnie właściwie, nie grał. Ten artysta, który umie żyć na scenie, gdy chce, w sztuce Calderona zachowywał się jak statysta, któremu oddano niespodziewanie wielką rolę. Za najwłaściwszą pozę uznał w misterjum Calderona demonstrowanie stale publiczności swych pleców i „wydawanie“ wiersza calderonowskiego jak na egzaminie. Było to bardzo przykre i niesmaczne.

Mimo zlekceważenia sztuki przez „pierwszą“ scenę porywająca poezja znalazła echo wśród widzów. Po każdej odsłonie zrywały się szczere i gorące oklaski. Kotarbiński, Myszkiewicz, T. Frenkiel, po części zaś Benda i Szymański, zdołali zasłonić grzechy reżyserji i innych wykonawców, ale przejąć widowni atmosferą pietyzmu, który się i sztuce i jubilatowi należy, nie potrafili. Teatr jest całością i każda usterka w szczególe zgrzyta dysonansem w całości, a cóż dopiero, gdy usterek jest aż tyle!

W sobotę te drażniące rysy pokryły wspaniałe owacje dla jubilata. Jako nieobecnemu na premjerze, niechaj mi będzie wolno bodaj dzisiaj parę słów poświęcić osobie jubilata. Pamiętam go jeszcze z moich czasów szkolnych. Widziałem Kotarbińskiego w wielu sztukach i zawsze był on nieporównanym rzeźbiarzem słowa żywego. Jego umiłowanie plastyki muzycznej i niepokalana dykcja sprawiają, że słowo wypływa z ust jakby oczyszczone i skąpane w źródle kryształowej jasności. Z jego warg odrywa się ono niby kwiat jakiś barwny i śpiewny na tle dźwięcznego złota. Każde z nich zachowuje swą duszę w akcencie i swe znaczenie w głoskach. Dźwięk, akcent i barwa głosu sprawiają, że ten tajemniczy symbol w ustach Kotarbińskiego drga prawdą, komunikowaną słuchaczowi w zbożnym pietyzmie. Dlatego to Kotarbiński lubi teatr wysoki a zwłaszcza poezję dramatyczną, skutą w rym, zaś sztuki realistyczne mniej mu odpowiadają, niż misterja dramatyczne. Kształcił się on na wielkich wzorach Żółkowskiego i Modrzejewskiej, to też stanowi dla aktora polskiego „arkę przymierza między dawnemi i młodszemi laty“. Jako autor i krytyk bronił zawsze wielkości i znaczenia teatru. Jako publicysta stał na stanowisku obcem nam, socjalistom polskim, ale i w tym zakresie był szczery i przekonany o słuszności swych intencji.

Zygmunt Kisielewski.

zagranicą, przedstawiał P. S. L., jako stronnictwo wrogie Kościołowi. Część druga dotyczy sprawy memorjału, złożonego Stolicy Apostolskiej. W memorjale tym znalazł się wyjęty z poufnego raportu posła polskiego w Watykanie ustęp, charakteryzujący ujemnie kardynała Gaspariego, jako germanofila. Memorjał ten trafił do rąk kardynała i wywołał szereg komplikacji w stosunkach między Watykanem a poselstwem Rzeczypospolitej. Memorjał został złożony wbrew woli Rządu i bez porozumienia z poselstwem. Są też dowody, że ks. Teodorowicz w różnych okolicznościach występował zagranicą w sposób niedopuszczalny, wypowiadając ostre sądy o Naczelniku Państwa, o Rządzie i o lewicy.

P. Dubanowicz proponuje omówić osobno oba punkty wniosku p. Bryla, przyczem naprzód rozważać część dotyczącą rzekomego wystąpienia ks. Teodorowicza przeciwko P. Stron. Lud.

P. Kiernik oświadcza, że dla komisji spraw zagran. ma znaczenie tylko druga część wniosku p. Bryla i tylko o niej komisja powinna sąd wydać.

P. Stapiński protestuje stanowczo przeciwko rozpatrywaniu osobistych poglądów ks. Teodorowicza na P. S. L.

Tow. Perl proponuje, by rozważano całą treść wniosku p. Bryla, bez rozbijania na części.

W głosowaniu imiennem przyjęto wniosek p. Dubanowicza 16-u głosami przeciwko 14-tu, przy 1-ym niegłosującym.

P. Dębski w sprawie punktu pierwszego oświadcza, że P. S. L. ma dane, iż ks. Teodorowicz podczas pobytu w Rzymie występował przeciwko Naczelnikowi Państwa, Rządowi i wogóle lewicy. Czy w memorjale to było, tego nie wiemy.

P. Dubanowicz odczytuje tekst wniosku P. S. L., w którym powiada się, że ataki na P. S. L. były w memorjale. Domaga się dowodów i świadków.

P. Stapiński występuje gwałtownie przeciwko politycznej roli kleru. Niema skutków bez przyczyny. Jeżeli kler zgodnie i wszędzie przystąpił do namiętnej akcji przeciwko ludowcom, stało się to niewątpliwie na komendę z góry. Nawet w tych parafjach, gdzie księża dotychczas nie mieszali się do spraw politycznych, obecnie gwałtownie agitują przeciwko ludowcom. Pewien ksiądz wyraźnie powiedział wójtowi: byli u mnie dwaj księża jezuici i polecili mi to robić. Nietylko w kraju kler podlega tej wspólnej komendzie politycznej, lecz i w Ameryce. Akcja ta rozwinęła się w maju b. r., a więc możliwe, że jest to w związku z podróżą arcybiskupa Teodorowicza do Rzymu. Zresztą nie jest to żadną nowością: od samego początku kler z całą bezwzględnością zwalczał ruch ludowy.

P. Stapiński wskazuje, jak Kościół katolicki działa przeciwko Polsce. Kardynał Gaspari działa na korzyść Niemiec, metropolita Szeptycki z ramienia Watykanu działa przeciwko Polsce na Wschodzie. Na Litwie episkopat jest przeciwko Polsce. Na Górnym Śląsku pod wpływem kleru kobiety-Polki, bardziej podległe sugestji ambony, w powiatach rolniczych głosowały za Niemcami. W tych warunkach duchowieństwo rzymsko-katolickie w Galicji Wschodniej robi wszystko, aby nie dopuścić do zbliżenia się politycznego chłopów polskich i ukraińskich. Wogóle kler stoi na czele czynników politycznych zaogniających walki wewnętrzne na korzyść prawicy. P. Stapiński ostrzega, że to może doprowadzić do skutków groźnych — ale nie dla ludu. Wzywa kler, aby pomiarkował się i działał raczej łagodząco i pojednawczo.

P. Dubanowicz jest wielce niezadowolony z przemówienia p. Stapińskiego ; — wywiązując się ze swego zadania, jako adwokat ks. Teodorowicza — oświadcza, że go obchodzi tylko memorjał i to, czy w memorjale była mowa o P. S. L.

Zabiera głos ks. Teodorowicz. P. Dębski oświadczył, że memorjału nie zna. Na jakiej więc podstawie twierdzi się, że w memorjale atakowałem P. S. L. Kiedy przybyłem do Włoch, zauważyłem tam nastrój taki, że Polska jest państwem „sezonowem", o niepewnem istnieniu. (Jest to charakterystyczne zeznanie: ks. Teodorowicz mówi tu o Watykanie i kołach watykańskich — stwierdza tedy, że w Watykanie taki był stosunek do Polski!!!). Wobec takiego nastroju właśnie kładłem nacisk na to, że Polsce „zbolszewizowanie" nie grozi. Jechałem zresztą z ramienia nietylko episkopatu, lecz i Rządu, na którego czele stoi p. Witos. Jakże więc można przypuszczać, że mogłem występować przeciwko rządzącemu stronnictwu?! Zresztą zanadto dobrze znam stosunki w Rzymie, abym mógł taką bronią się posługiwać. (To znaczy chyba że Watykan nie uwierzyłby, iż „Piast" walczy z religją i Kościołem). Co do Naczelnika Państwa, to umyślnie wraz z biskupem Sapiehą przyjechaliśmy z Lourdes do Paryża, aby zapisać się w księdze odwiedzających Naczelnika Państwa ; podaliśmy to do wiadomości publicznej:

Poseł Dębski oświadcza, że w komisji może powołać się na jednego tylko świadka, b. posła przy Watykanie, Kowalskiego — na dowód, że ks. Teodorowicz agitował w kołach klerykalnych przeciwko Naczelnikowi Państwa, Rządowi i lewicy.

P. Dubanowicz nie chce nic słyszeć o Kowalskim i woła w kółko: memorjał! memorjał! memorjał!

P. Kiernik cieszy się, że ks. Teodorowicz z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby piętnował P. S. L., jako stronnictwo wrogie religji i Kościołowi. Jednak jego stronnictwo ma z poważnych źródeł informacje, że ks. Teodorowicz szerzył taką opinję w Rzymie i Paryżu.

Ks. Teodorowicz teraz dopiero występuje z oświadczeniem, że w Rzymie ani on, ani biskup Sapieha żadnego memorjału nie składali.

P. Dubanowicz proponuje przyjęcie uchwały, że Komisji nie dano żadnych dowodów, jakoby w memorjale ks. Teodorowicz atakował P. S. L.

Tow. Daszyński wnosi, aby komisja zażądała od ks. Teodorowicza przedłożenia memorjałów politycznych, złożonych Watykanowi w r. 1921.

Ks. Teodorowicz oświadcza, że z Warszawy nie wysyłał do Watykanu memorjału, tylko — list!

Tow. Daszyński: Wszystko jedno. Niech będzie list!

P. Dębski wnosi, aby komisja w sprawie wniosku posła Bryla wysłuchała p. Kowalskiego.

Rezolucja Dubanowicza przechodzi 16 gł. przeciwko 11-tu, przy czterech wstrzymujących się od głosowania (N. Z. R., Wyzwolenie i p. Thon).

Wniosek p. Dębskiego przyjęty bez sprzeciwu.

Co do wniosku tow. Daszyńskiego, p. Stapiński oświadcza, że nie może za nim głosować, ponieważ wie z góry, że ks. Teodorowicz nie przedłoży komisji tych dokumentów, któreby pozwoliły zajrzeć za kulisy jego polityki.

Wniosek tow. Daszyńskiego zyskał tylko 9 gł. Ks. Teodorowicz tedy swojej korespondencji z Watykanem w sprawach politycznych nie przedłoży!

Wątpimy tedy, czy sprawa się wyjaśni. Bądź co bądź, ciekawą będzie konfrontacja dwóch klerykałów: p. Kowalskiego i ks. Teodorowicza.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie".

Pożar w nocy.

...Grozę tragiczną niewoli i jakąś włokącą czarne skrzydła po ziemi, niby krwawiący, śmiertelnie ranny ptak, tejże niewoli ponurą beznadzieję, potęgował dantejsko pożar, zwłaszcza, jeżeli wybuchnął w noc ciemną, chmurną, bezgwiezdną. Sygnalizowała go nieszczęśliwemu, i tak już znękanemu strasznym moskiewskim uciskiem, miastu — krwawa, płomienna kula, wywieszona na ratuszowej wieży. Wobec tego, że w grubych ciemnościach nocnych, rozpraszanych nielicznemi, (i często kiepsko się palącemi, przygaszanemi przez wichry, szalejące na płockiej górze), naftowemi latarniami, wieża, (zwłaszcza widziana z oddali). zupełnie zlewała się z ciemnością, ową płomienna, purpurowa kula wywierała wrażenie jakiejś malignowej wizji (Zwiastuna Grozy), ktróa się nagle wzięła niewiadomo skąd, koszmaru, zawieszonego w próżni czarnego, beznadziejnego, **prowincjonalnego**, nocnego mroku!

...Jakże tragicznie połyskiwały szarpane przez wicher krwawe płomienie pochodni w lśniących, mosiężnych kaskach Ochotniczej Straży, która ciągle drżała o swój byt, wciąż była jakby w przededniu rozpędzenia, gdyż nie chciała przyjmować Moskali do swego grona, co za czasów Aleksandra III było wprost obłędnem, nie do pojęcia zuchwalstwem!

Coś jednak z antycypowanej psychologji, z ofiarności i męstwa przyszłego Polskiego Bojowego Pogotowia, było w tych ludziach ciężkiej, przeważnie fizycznej pracy, których nieraz po znojnym, całodziennym trudzie, w noc późna, z głębokiego snu budziły: bek żałosnej trąby na ratuszowej wieży, i sygnałowe trąbki strażackie po ciemnych, pustych, uśpionych ulicach zapadłego, gnębionego przez cara, a przez Boga jakby zapomnianego, miasta!

...Nigdy nie zapomnę tego w Podświadomem gdzieś nurtującego **uczucia głębokiej czci**, (które się w tem wyrażało, że uważałem to za zupełnie naturalne, co się rozumie samo przez się), jakie mnie ogarniało, biednego, wystraszonego, małego chłopczynę-uczniaczka, patrzącego z okna na twarde, spracowane, poorane troską i niedolą życiową, twarze tych ludzi (przeważnie rzemieślników, robotników, kancelistów), wyczarowywane z grubego, czarnego mroku nocy przez krwawy, poszarpany blask pochodni, na ich lśniące, migocące w tym blasku, mosiężne kaski!

Nieraz taki strażak, już biegnąc ciemną, pustą, uśpioną ulicą do pożaru, naciągał na siebie kurtę, zakładał sobie zwiniętą linę przez ramię, albo też zapinał kask pod brodą.

I ginął nieraz na posterunku, broniąc biednego dobytku i życia współobywateli, współrodaków, wynosząc z narażeniem życia dzieci i kobiety z duszącego, dławiącego dymu i ognia, śród tej czarnej, beznadziejnej, tragicznej, pożarowej, **prowincjonalnej** nocy, śród strasznej, czarnej, gehennowej, przez dziesiątki lat ciągnącej się, jak smoła, Niewoli Narodu!

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 234.

GOŚCIE GRUZIŃSCY.

Z loży marszałkowskiej przysłuchiwali się wczorajszym obradom Sejmu goście gruzińscy, marszałek Sejmu, tow. Czcheidze i członek rządu gruzińskiego, tow. Ramiszwili. Gości odwiedzili w loży marszałek Trąmpczyński, oraz przedstawiciele innych klubów.

PODATEK DOCHODOWY.

Główną uwagę Sejmu zajęła sprawa unormowania podstaw wymiaru państwowego podatku dochodowego i majątkowego na rok podatkowy 1921, czyli rok wymiarowy 1920. W dyskusji nad tym projektem starły się trzy opinje: robotnicza, chłopska i wielkokapitalistyczna.

STANOWISKO WŁOŚCIAN.

Po referacie posła Rządа, zabrał głos w imieniu P. S. L. pos. Dębski. Przytacza naprawdę rażące przykłady nierównomiernego pobierania podatku, kiedy z majątku 700-morgowego ściągnięto podatku 20,000 mk., a gospodarz 12-morgowy zapłacił 9,000 mk. Oczyszcza chłopów z zarzutu, że nie chcą płacić podatków, wskazuje na to, że wielki przemysł, handel, banki, etc. nie są opodatkowane. Stawia następującą rezolucję:

Wzywa się rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi następujące projekty ustaw: 1) projekt ustawy, podwyższającej normy podatku przemysłowego i handlowego w stosunku do spadku waluty w myśl ustawy z dn. 6 lipca 1920 r.; 2) projekt ustawy o nadzwyczajnym podatku bankowym od tow. akc., banków, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych; 3) o podwyższeniu podatku od przedmiotów zbytku; 4) o podwższeniu podatków od zysków wojennych; 5) o jednorazowej daninie na rzecz państwa.

Wzywa się rząd do przyspieszenia wprowadzenia w życie ustawy o podatku przymusowym.

Wzywa się rząd do zorganizowania, względnie do reorganizacji w najkrótszym czasie Komisji Szacunkowej do wymiaru podatku dochodowego.

Inny przedstawiciel włościaństwa, pos. Walisiak z N. Z. L. żąda skreślenia artykułu, ustanawiającego pewne ulgi dla robotników i urzędników, nazywając je „niedemokratycznemi".

PRZEMÓWIENIE TOW. MORACZEWSKIEGO

Zasadniczo ujmuje sprawę tow. Moraczewski. W swem przemówieniu, które podajemy osobno, zwraca uwagę, że przyczyny spadku kursu waluty polskiej szukać należy nietylko w przytaczanych ciągle zjawiskach, jak nieustalenie granic, brak pokrycia złotego, przewaga przywozu nad wywozem. W większym stopniu do fatalnego stanu marki polskiej przyczyniła się nieudolna gospodarka rządowa, pozbawiająca ją, pod hasłem „precz z etatyzmem" tak ważnych źródeł dochodu, jak przedsiębiorstwa państwowe, oraz brak równowagi w budżecie państwowym. Żąda rozumnego systemu podatkowego, opartego na podatku dochodowym, spadkowym, od kapitału i procentu, podczas, gdy wszelkie podatki pośrednie i konsumcyjne powinny być zniesione. Tymczasem rząd idzie po linji najmniejszego oporu i zwiększa podatki pośrednie, wywołując słuszne niezadowolenie płatników podatku dochodowego, którzy mają logiczną rację twierdzić, że zapłacą podatek od dochodu, ale należy znieść podatki pośrednie. Trafnie uwypuklił tow. Moraczewski podjazdową walkę przeciw podatkowi dochodowemu przemysłowców, którzy chcą wyciągnąć dla siebie kasztany rękami robotników, podniecając ich przeciwko podatkowi przy pomocy różnych sztuczek w określaniu i wymierzaniu podatku. Uzasadnia p. 2 ustawy o przyznaniu ulg. dla dochodów z pracy najemnej (zamiast obliczania podatku z 0,7 dochodu, projekt komisji przewiduje dla tej kategorji 0,5 przy dochodzie do 40,000 i 0,6 przy dochodzie od 40 tys. do 100 tys. mk. rocznie), stawia jednak poprawkę, aby zamiast 40 tys. było 60 tys., a zamiast 100 tys. — 120 tys. Wreszcie proponuje rezolucję, wzywającą Rząd, aby przedłożył plan podatkowy według którego kolejno, w miarę wzrostu wpływu podatku dochodowego, będą zniżane podatki pośrednie od artykułów pierwszej potrzeby.

Następny mówca, pos. Waszkiewicz (N. P. R.): popiera stanowisko tow. Moraczewskiego. Zarzuca większości sejmowej, że oszczędza wieś i małe osady, zrzucając cały ciężar podatkowy na miasta i osady przemysłowe. Oskarża Rząd, że faworyzuje jedne klasy z krzywdą drugich; ściąga podatek z robotników, a nie potrafił jeszcze zorganizować aparatu dla ściągnięcia podatku z warstw posiadających. Dalej opowiada się przeciwko systemowi strącania podatku z płacy robotników przez pracodawców.

Pos. Gdyk (Ch. D.) powtarza argumenty swoich przedmówców.

STANOWISKO RZĄDU.

Wiceminister skarbu Rybarski zajął stanowisko oporne przeciwko żądaniom posłów robotniczych. Z całego jego przemówienia, wygłoszonego z dużą swadą polemiczną, ale ze słabym poczuciem racji bronionej sprawy, wnioskować można było, że Rząd, jeżeliby nawet chciał, obecnie nie jest jeszcze w stanie zorganizować sprawnie działającego aparatu podatkowego. P. Rybarski zdobył się natomiast na stanowcze podkreślenie, iż Rząd nie odstąpi od podatków pośrednich, a nawet zamierza rozszerzyć je. P. Rybarski przytoczył szereg ciekawych liczb:

„Otóż w pierwszych miesiącach b. r. w b. Królestwie Polskiem z podatków bezpośrednich wpłynęło 735 miljonów, z tego z Warszawy, Łodzi i innych większych miast, mających łącznie 3 i pół miljona ludności, wpłynęło 435 milj., czyli 60 proc., a z reszty kraju, tj. obszaru, mającego 8 i pół miljona ludności, 301 milj., czyli 40 proc. W okręgach miejskich obciążenie podatkowe wynosi 125 mk. na głowę, w wiejskich 35 mk. na głowę, przyczem nie są to wyłącznie podatki od chłopów i właścicieli ziemskich, bo są w to włączone takie miasta, jak Kielce, Kalisz i inne. Te cyfry wyjaśniają, że podwyższenie podatku gruntowego, o którem będzie mowa, było konieczne.

Proszę o odrzucenie poprawek, które zmierzają do podwyższenia minimum egzystencji, a to zarówno w interesie skarbu, jak i polityki społecznej. Poseł Moraczewski mówił, ażeby stopniowo zmniejszyć podatki spożywcze. Nie wiem, czy znajdzie się taki minister skarbu, który powie, że może w okresie dającym się przewidzieć, wyrzec się podatków spożywczych".

GŁOS KAPITAŁU.

Pan Rybarski utorował swem przemówieniem drogę p. **Kolischerowi**, jednemu z najbogatszych ludzi w Polsce, posiadaczowi olbrzymich dóbr we wschodniej Galicji i współwłaścicielowi licznych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. P. Kolischer przedewszystkiem wystąpił przeciwko rezolucji o podwyższeniu podatku od zysku wojennego. Dużo mówił o konieczności płacenia podatków, ale ostrzegał przed zbytniem opodatkowaniem towarzystw akcyjnych. Dla poprawy finansów proponuje przejść „kurację głodową" dla ułatwienia pewnie tej kuracji przyjść mają podwyższone podatki konsumcyjne, których gorliwym zwolennikiem okazał się p. Kolischer, popierając wiceministra Rybarskiego.

ODRZUCENIE POPRAWEK MNIEJSZOŚCI. PRZYJĘCIE PROJEKTU KOMISJI.

Po przemówieniu referenta, dr. Rządа, który opowiedział się przeciwko wszelkim poprawkom, w głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki. Ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu. Przyjęto też rezolucję komisyjną, przedstawioną przez p. Rządа, wszystkie inne rezolucje odesłano do komisji.

Przyjęty projekt komisji stanowi znaczną poprawę w porównaniu z dotychczasowym systemem wymiaru podatku dochodowego. Podwyższa minimum dochodu rocznego, ustanawia ulgi dla robotników, uwzględnia wiele z postulatów robotniczych. Dosłowny tekst ustawy, przyjętej wczoraj przez Sejm, zamieściliśmy w Nr. 145 „Robotnika" z dn. 3 b. m.

ZWIĘKSZENIE LICZBY WICEPREZYDENTÓW KRAKOWA.

Po referacie p. Kiernika, przyjęto w 2 i 3 czytaniu ustawę, podwyższającą liczbę wiceprezydentów m. Krakowa z 3 na 4 i znoszącą różnice hierarchiczne między wiceprezydentami. Prezydent Krakowa będzie miał możność powierzania każdemu z nich zastępstwa swego w razie przeszkody lub choroby.

KOLEJKI DLA CUKROWNI.

Po referacie p. Dymowskiego, przyjęto rezolucję, wzywającą Rząd, aby w ciągu 2 miesięcy przedstawił projekt rozwiązania sprawy własności i eksploatacji kolejek, które należały dawniej do cukrowni, a zostały im odebrane przez władze okupacyjne. Do czasu uregulowania tej sprawy, powinno Ministerjum Kolei zabezpieczyć cukrowniom sprawnie działającą siłę przewozową podczas nadchodzących kampanji.

ZWOLNIENIE Z PARCELACJI TERENÓW WZDŁUŻ RUROCIĄGÓW.

P. St. Szymański zdał sprawę z wniosku p. Steinhausa co do terenów sąsiadujących z rurociągiem Jasło-Gorlice i przedłożył ustawę, aby wzdłuż tego rurociągu wyłączyć z pod przymusowej parcelacji pas ziemi na przestrzeni kilometra.

P. Stapiński sprzeciwił się temu, uważając, że ustawa jest niepotrzebna i tylko prowokować będzie ludność.

Referent w odpowiedzi nadmienił, iż ustawa o reformie rolnej przewiduje wyłączanie ziemi z pod parcelacji dla celów przemysłowych.

Ustawę odesłano do komisji rolnej i przemysłowo-handlowej.

Następne posiedzenie we czwartek o g. 4 pp.

Kronika sejmowa.

W czwartek, 16 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się plenarne posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

***

Popieranie spółdzielni budowlanych.

W Komisji miejskiej rozpatrywano sprawę oddania gruntów za Cytadelą spółdzielni budowlanej pracowników państwowych. Po długiej dyskusji postanowiono przedłożyć Sejmowi ustawę w sprawie przekazania gruntów tych i przy ul. Górnej gminie m. Warszawy z tem, że tereny te po pozostawieniu placów i ulic oraz miejsc pod instytucje użyteczności

publicznej, będą wydzierżawione pod budowę domów mieszkalnych, wzniesionych przez współdzielnie robotnicze, urzędnicze etc.

Okazuje się, że ustawę o rozbudowie miast, która miała być przyjęta przez Komisję miejską w 3 czytaniu i przedłożona Sejmowi, p. Suligowski samowolnie przesłał do Komisji skarbowej, aby w ten sposób przedłużyć jej uchwalenie.

***

Komisja oświatowa przyjęła do wiadomości wyjaśnienia ministra Rataja, iż w Bydgoszczy otwarte zostanie studjum rolne gospodarstwie wiejskiego o typie pośrednim między zakładami naukowemi średniemi a akademickiemi. Cenzus naukowy, wymagany dla przyjęcia na to studjum — 6 klas szkoły średniej.

***

Komisja skarbowo-budżetowa, zdrowia publicznego oraz przemysłowo-handlowa odbyły wspólne posiedzenie, na którem przyjęto punkt 3 art. 1 noweli do ustawy antialkoholowej w brzmieniu następującem:

Zmniejszenie liczby miejsc detalicznej sprzedaży lub wyszynku napojów alkoholowych następuje zasadniczo począwszy od 1 stycznia 1921 r; termin jednak zredukowania miejsc sprzedaży alkoholu przedłuża się do dnia 1 stycznia 1923 r.

Prezydent Lublina na usługach endecji

INTERPELACJA

Związku Socjalistów Polskich do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych. — W sprawie niewłaściwego postępowania prezydenta miasta Lublina p. Szczepańskiego.

W miesiącu maju Stowarzyszenie Urzędników Państwowych w Lublinie zwróciło się do pana prezydenta miasta z prośbą o oddanie do dyspozycji w drodze wolnego najmu wymienionemu stowarzyszeniu lokalu, pozostałego po kabarecie „Bellevue", a od paru miesięcy stojącego pustkami. Stowarzyszenie Urzędników zaznaczyło jednocześnie, że w lokalu powyższym zostanie urządzona kosztem Stowarzyszenia wzorowa czytelnia publiczna pism, której brak w mieście przy obecnej drożyźnie wszelkich druków usilnie daje się odczuć szczególniej warstwom inteligencji pracującej i wogóle sferom zarobkującym. Pan prezydent odmówił. Zdawało się, że lokal zostanie oddany instytucji o jeszcze wyższej użyteczności publicznej, a to zgodnie z dekretem o rekwizycji mieszkań, który to dekret pozwala jedynie na tego rodzaju dysponowanie zajętemi lokalami. Lecz p. prezydent rozumował inaczej i zajęty lokal oddał do dyspozycji Związkowi Ludowo-Nar. w drodze rekwizycji wbrew Ustawom z pogwałceniem dekretu w przedmiocie rekwizycji lokali na potrzeby Urzędów Państwowych (Dz. Ust. 14, poz. 197, 1919), oraz Ustawy z dnia 27/XI 1919 r. o obowiązku Zarządu Gmin Miejskich dostarczania pomieszczeń (Dz. Ustaw Nr. 92, poz. 498).

Interpelanci zapytują: Czy p. Minister Spraw Wewnętrznych nie byłby skłonnym pouczyć p. prezydenta o obowiązku stosowania ustaw nawet i w tym wypadku, jeżeli chodzi o Związek Ludowo-Narodowy

Warszawa, 14 czerwca 1921 r.

Ignorowanie inwalidów.

INTERPELACJA

posła Malinowskiego i tow. do Pana Prezydenta Ministrów w sprawie ignorowania inwalidów W. P. przy nadawaniu koncesji wódczanych.

Sejm suwerenny nadał prawa inwalidom wojennym ustawą o zaopatrzeniu z dnia 10 marca 1921 r., której 53 artykuł powiada wyraźnie: „Inwalidzi wojenni mają pierwszeństwo przy... nadawaniu zezwoleń na sprzedaż towarów monopolowych... na prowadzenie gospód etc."

Spodziewać by się należało, że w ten sposób obrońcy naszej Ojczyzny, najbardziej poszkodowani, otrzymują szereg koncesji monopolowych, które będą dla nich warsztatem spokojnej pracy, zabezpieczającej byt im i ich rodzinom. Okazało się jednak, że ustawa ta w interpretacji Ministerjum Skarbu, a głównie pod względem wydawania koncesji na prawo handlu spirytualjami została jedynie na papierze, zaś szeregi naszych bohaterów, którzy najdroższy skarb, jak krew i zdrowie własne Ojczyźnie dali w ofierze, depczą nadaremno, obietnicami ustawy wiedzeni, wspaniałe schody Sekcji Monopolowej Ministerjum Skarbu. Jest faktem, że ani jeden inwalida nie otrzymał koncesji od kwietnia 1920 roku.

Według interpretacji Ministra Skarbu, która opiera się jedynie na ustawie z dnia 23 kwietnia 1920 r. „o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych", należy jedynie zmniejszyć liczbę istniejących koncesji do ilości ustawą przewidzianej. Tej zaś już liczby zredukowanej naruszać według mniemania Ministerjum Skarbu nie wolno, a ponieważ znowu liczba ustawą określonych koncesji wódczanych w żadnym razie powiększona być nie może, więc też każde podanie inwalidy o koncesję wódczaną spotyka odmowa, — ba a nawet twierdzenie, że żaden minister polski koncesji wódczanej dać inwalidzie nie może, bo mu nie wolno. Tak więc ma inwalida wszystkie drzwi do koncesji spirytualji zamknięte.

Czyż takie złośliwe tłumaczenie jednej ustawy sejmowej z pominięciem drugiej, która gwarantuje inwalidzie prawa, ma być faktycznie nagradzaniem inwalidów za ich ofiary?

Czyż interpretujące w ten sposób ustawę z dnia 23 kwietnia 1920 r. Ministerjum Skarbu nie widzi, że w ten sposób dąży krótkowzrocznie do stworzenia uprzywilejowanej i niedostępnej, bo murem ustawy bronionej kasty szynkarzy i restauratorów, którzy przez szereg lat z koncesji korzystają i w przeważnej części majątków na wojnie się dorobili, a względem których państwo nie ma żadnych zobowiązań?

Czyż nie wydaje się Panu Ministrowi Skarbu to ciężką krzywdą w stosunku do inwalidów i czy jest gotów za takie postępowanie Sekcji Monopolowej wziąć na siebie moralną względem masy inwalidzkiej odpowiedzialność?

Czy nie wydaje się Panu Ministrowi Skarbu dość jasnem, że jeśli można odbierać koncesję gwoli ustawy o ograniczeniu sprzedaży alkoholu, to czyż nie będzie tembardziej moralnem odbierać koncesje ludziom, mającym byt zabezpieczony, a dawać je inwalidom w myśl ustawy z d. 12 marca 1920 r.

W imieniu wszystkich krzywdzonych inwalidów Rzeczypospolitej podpisani zapytują: Czy p. Prezydent Ministrów:

1) skłonny jest na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów rozwiązać zagadnienie sprzeczności obydwu ustaw, a głównie artykułu 5-go ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniu sprzedaży alkoholu i artykuł 53 ustawy z dnia 16 marca 1921 r.?

2) Czy zechce p. Prezydent Ministrów zwrócić na temże posiedzeniu uwagę Panom Ministrom, a głównie Sekcji Monopolowej, że inwalidzi, jako ci, którzy ofiarowali swą krew i zdrowie Ojczyźnie, są w pierwszej mierze uprawnieni nietylko do otrzymywania koncesji wódczanych, tytuniowych i t. d., ale także do otrzymywania posad?

3) wobec nagłości sprawy, jako też krzywdy, której z tego powodu inwalidzi doznają, zapytują podpisani również p. Prezydenta Ministrów, czy zechce dać Wysokiej Izbie w terminie 2-tygodniowym wyczerpujące w powyższej nie potrzebującej chyba komentarzy sprawie, wyjaśnienia?

Warszawa, dnia 14 czerwca 1921 r.

W sprawie zakładu dla głuchoniemych

Odpowiedź na interpelację posła Perla i towarzyszy.

(W streszczeniu).

Na terenach Rzeczypospolitej żyje około 21,000 głuchoniemych i około 16,000 ociemniałych. Przybliżona liczba dzieci głuchoniemych wynosi 4200, a ociemniałych około 3200.

Odpowiednio do tego liczba istniejących i czynnych zakładów wychowawczych dla głuchoniemych i ociemniałych na terenach Rzeczypospolitej jest znikomo małą, pierwszych powinno być conajmniej 20, drugich conajmniej 15. Prace Ministerjum w kierunku uzupełnienia tych luk, są rozpoczęte i będą realizowane stopniowo w miarę rozporządzalnych środków.

W sprawie warunków funkcjonowania zakładu dla głuchoniemych w Warszawie interpelacja zawiera następujące wyjaśnienia:

1) Gmach szkolny zakładu bynajmniej nie odpowiada wymaganiom racjonalnych potrzeb szkolnych i hygieny, warastając stopniowo w ciągu kilkudziesięciu lat. Usunięto już w znacznej części takie braki, jak wilgoć, spróchniałe podłogi, futryny okien i drzwi, opadający tynk — i w dalszym ciągu prowadzi się w tym kierunku prace.

2) Ogród z podwórzem, boiskiem i t. p. wynosi około 3 morgów. Całość wymaga znacznych, a trudnych do uzyskania nakładów, aby mogła odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu. Ogród znajduje się obecnie pod kierunkiem fachowego ogrodnika, a w granicach rozporządzalnych środków wykorzystany jest najskrupulatniej na cele szkolne i utrzymanie internatu. Wszelkie dochody przekazywane są do skarbu państwa.

3) Preliminarz budżetowy Instytutu na rok 1921 przewidywał w wydatkach nie 24, lecz 42 miljony marek. W tem zawierały się kwoty, wstrzymane na razie przez Ministerjum skarbu: 20 miljonów na kupno placu i ewentualne przedwstępne prace pod budowę instytutu dla ociemniałych; 4 miljony na remonty w projektowanej od jesieni szkole rolniczej dla głuchoniemych w folw. Wiłla Góra pod Medlinem; 4½ miljona na remont zniszczonej i nie nadającej się do użytku oficyny.

Po zsumowaniu i odliczeniu powyższych kwot budżet zakładu w Warszawie łącznie z Wiłlą-Górą zredukuje się do 13½ miljona marek, co nie wykracza, a nawet nie dochodzi do norm przeciętnych w szkolnictwie specjalnem. Przy normalnych nakładach i możności zakupów materjałów, narzędzi i t. p. do warsztatów szkolnych można będzie znacznie obniżyć koszta nauki i utrzymania przez zwiększenie dochodowości warsztatów.

Niedobór w roku 1919-20 tłumaczy się większą ilością nabytych zapasowych materjałów i znajduje pokrycie w następnem półroczu.

4) Gmach szkolny posiada oświetlenie elektryczne. Żarówki w klasach są 50 świecowe. Dalsze ulepszenia w tym kierunku będą zastosowane w granicach rozporządzalnych środków.

5) Ubikacje szkolne wykorzystane są naogół na użytek właściwy. Pewną przeszkodę w tym względzie stanowią nieopróżnione dotychczas 4 sale, zajęte swego czasu podczas inwazji bolszewickiej pod szpital przez Magistrat m. Warszawy, a nadto ta okoliczność, że część personelu nauczycielskiego mieszka w zakładzie (za osobną opłatą) i że nauczycieli tych usunąć narazie niepodobna. W swoim czasie zajęcie pewnej liczby pomieszczeń przez personel było aktem obrony gmachu przed okupantami. Zasadniczo jednak Ministerjum stoi na tem stanowisku, że tylko dyrektor i sekretarz mają prawo na zamieszkiwanie w gmachu zakładu i to za osobną opłatą. Redukcja mieszkań nauczycieli została zarządzona i będzie dokonana.

6) Obecny dyrektor Instytutu dr. Władysław Jarecki przed zamianowaniem go dyrektorem był lekarzem neurologiem, zajmującym się chorobami mowy, a dał się poznać jako człowiek pełen inicjatywy.

Stanowisko wice-dyrektora istniało dawniej, a a zostało utrzymane nie ze względu na rzekomy brak fachowości dyrektora, lecz ze względów na warunki i zakres pracy w zakładzie, przewyższający nieraz możność jednego człowieka.

Stanowisko wice-dyrektora zostanie jednak przez Ministerjum skasowane, przy jednoczesnem obsadzeniu t. zw. wychowawstw i obciążeniu personelu nauczycielskiego tą stroną pracy.

7) Dotychczasowy wice-dyrektor jest jednym z najstarszych nauczycieli zakładu. Osoba jego jest przedmiotem nieustannych ataków ze strony pewnej grupki nauczycieli i nawet osób, stojących poza zakładem. Sprawa dokładnego wyświetlenia tych zarzutów oddana już i skierowana jest do Urzędu Dyscyplinarnego, a z decyzji urzędu nie omieszkam wyciągnąć wszystkich konsekwencji.

8) Zarzuty, skierowane wyłącznie przeciwko Dyrektorowi i jego zastępcy, są zbyt jednostronne: bieg zajęć w zakładzie wychowawczym zależy n. p. między innemi w znacznym stopniu do zgodnej współpracy personelu nauczycielskiego.

9) Całe nauczanie w zakładzie oparte jest na mowie ustnej, a nie migowej, a że znajduje się w zakładzie pewna liczba wychowanków „migowców", tłomaczy się to niejednolitością materjału, który napływa. Kierownictwo zabiega o przygotowanie odpowiedniego materjału przez zakładanie i prowadzenie klas freblowskich.

Uroczystości szkolne, przedstawienia i t. p. stanowią integralną część ogólno-wychowawczej pracy.

10) Po dokładnem zapoznaniu się ze stanem zakładu na podstawie gruntownej, a specjalnie zarządzonej wizytacji, zdaję sobie sprawę z braków wynikających z układu stosunków zewnętrznych i wewnętrznych, nie mogę jednak dopatrzeć się „karygodnego niedbalstwa, niechlujstwa i lekkomyślności" kierownictwa zakładu, co potwierdzają wizytacje ze strony Ministerjum Ochrony Pracy i Opieki Społecznej, oraz raporty komisji Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Kwestja normalnego funkcjonowania zakładu głuchoniemych we Lwowie przedstawia się w następujący sposób: ze względów prawnych i finansowych nie mogła być dotychczas zrealizowana rezolucja Sejmu z dn. 4 lutego 1920 r. o upaństwowieniu zakładu, a tem samem nie mogły być przez Ministerjum przedsięwzięte prace nad reorganizacją zakładu i ustaleniem normalnego trybu zajęć. W najbliższym czasie upaństwowienie zakładu lwowskiego zostanie definitywnie i pomyślnie załatwione. Z początkiem nowego roku szkolnego także i w zakładzie lwowskim ustali się normalny bieg zajęć. Zaznaczam wreszcie, że już zostały wydane zarządzenia w sprawie przejęcia nauczycieli czynnych w lwowskim zakładzie głuchoniemych na etat państwowy.

Minister: Rataj.

Kronika polityczna.

Wczoraj po południu klub chadecki w Sejmie powziął uchwałę, której mocą wycofuje z obecnego Rządu swego przedstawiciela, p. Nowodworskiego, uzależniając dalszy swój stosunek do Rządu p. prezydenta Witosa od wypełnienia szeregu postulatów, których wypełnienia nigdy nie żądali, będąc w Rządzie. Między innemi pp. chadecy żądają „natychmiastowego przedstawienia programu reform społecznych i stopniowego tegoż przeprowadzenia", domagając się jednocześnie „uzdrowienia finansów przez usunięcie wszelkich trudności czynionych ostatnio ministrowi skarbu". Jak pogodzić obronę p. Steczkowskiego, odmawiającego kredytów na reformy społeczne, jak Kasy chorych, ubezpieczenia etc., z żądaniem urzeczywistnienia tych reform — pozostaje tajemnicą męża stanu p. Czerniewskiego.

Odwołaniu p. Nowodworskiego możemy tylko przyklasnąć. Cała demokracja polska odetchnie z ulgą na wieść, że nareszcie ustępuje minister sprawiedliwości, który kompromitował Polskę wobec kulturalnych krajów. Obskurantyzm, niezrozumienie ducha czasu, zamiłowanie carskich ustaw kagańcowych, uległość klerowi, demoralizacja sądownictwa — pozostaną smutną pamiątką rządów zwolennika bicia więźniów i reprezentanta ciemnych i głupich owieczek wojującego kleru

Ustąpienie p. Nowodworskiego stwarza dla p. Witosa pomyślną sytuację, którą należy wyzyskać dla obsadzenia stanowiska ministra sprawiedliwości dobrym fachowcem i pracownikiem, rozumiejącym ducha czasu i zdolnym do uzdrowienia sądownictwa, zabagnionego przez p. Nowodworskiego. Radzimy p. Witosowi niezwłocznie uczynić wybór i przedstawić kandydata do nominacji. Niedorzecznością byłoby z powodu p. Nowodworskiego wywoływać przesilenie gabinetowe, niedawno dopiero zażegnane. Próby sprowokowania przesilenia, czynione przez p. Czerniewskiego z natchnienia endecji i ks. Teodorowicza, należy odrazu udaremnić.

***

Wczoraj odbyła się w prezydjum Rady Ministrów konferencja prasowa, na której prez Witos udzielał wyjaśnień w sprawie dotyczącej naszej polityki zagranicznej. Następnie ministrowie: przemysłu i handlu Przanowski, kolei Jasiński, oraz rolnictwa Raczyński przedstawili stan gospodarczy państwa na podstawie danych statystycznych i doświadczenia ostatnich miesięcy. Szczegółowe sprawozdanie podamy w najbliższym numerze.

***

Dziś, o godz. 4-ej po poł. w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się konferencja Z. P. P. S., C. K. W. i komisji zagranicznej C. K. W. z tow. tow. gruzińskimi Czcheidze i Ramiszwili.

***

Litanja przeprosin...

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie w sprawie sądu nad porucznikiem Iwanickim, poseł angielski w Warszawie p. Max Müller, był przyjęty dn. 10 czerwca przez Pana Prezydenta Rady Ministrów, który wyraził mu głęboki żal Rządu polskiego z powodu nieuzasadnionego i niedorzecznego ataku na osobę Premjera Wielkiej Brytanji ze strony jednego z pism polskich. (Nr. 1, przyp. Red.).

W odpowiedzi p. Max Müller zapewnił Pana Prezydenta Witosa, że z przyjemnością stwierdził, iż może uważać incydent jako zakończony, o ile chodzi o atak na osobę Premjera Brytyjskiego.

W związku z innemi notatkami prasy, według których porucznik Iwanicki był skazany za sprzedaż dokumentów agentowi angielskiemu, p. Urbanowicz, szef Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy, przybył do poselstwa angielskiego dn. 13 b. m., by wyrazić żal z powodu ukazania się w prasie mylnych i nie opartych na faktach sprawozdań z rozprawy sądowej. (Nr. 2, przyp. Red.).

Tegoż dnia major Mitkiewicz, prokurator sądu, który rozpatrywał sprawę por. Iwanickiego również przybył do poselstwa angielskiego, by wyrazić ubolewanie, iż z powodu niedopatrzenia (? przyp. Red.) poselstwo angielskie było pozbawione usług jednego ze swych urzędników w przeciągu całego dnia. (Nr. 3, przyp. Red.).

Poseł angielski podziękował wyżej wymienionym panom za ich wizytę i przyjął ich wyjaśnienia do wiadomości.

Do całego tego komunikatu możnaby dodać tylko satyryczny komentarz. Ale nie chcemy narażać naszych władz na nowe wzruszenia — przeprosinowe...

***

W niedzielę przybywają do Wilna dziennikarze państw bałtyckich. Po pobycie w Wilnie dziennikarze wyjadą do Warszawy. (E. E.).

Ruch robotniczy zagranicą.

Niech żyje Urugwajska przednia straż proletarjatu! Wiedeńska „Rote Fahne" donosi z tryumfem, że partja socjalistyczna Urugwaju uchwaliła przystąpić do III Międzynarodówki.

Tak tedy „przednia straż proletarjatu" ciągnie się od Urugwaju do Turkestanu.

***

S-Rowcy rosyjscy zgłosili swe przystąpienie do „Wspólnoty" wiedeńskiej.

***

Zwycięstwo wyborcze robotników angielskich. W okręgu Heywood przeszedł przy wyborach uzupełniających do Izby Gmin kandydat „Labour Party" tow. Halls, otrzymując 13,430 głosów wobec 13,125 głosów kandydata koalicyjnych stronnictw Lloyd George'a, który też w innym okręgu londyńskim doznał dotkliwej porażki, przegrywając przy wyborach na rzecz kandydata konkurencyjnej partji burżuazyjnej.

Zakopane.

(Korespondencja własna).

O upaństwowienie gimnazjum prywatnego.

Zakopane posiada gimnazjum prywatne w budynku Towarzystwa udziałowego. Z tytułu prywatnej własności wpis szkolny jest tak wysoki, iż młodzież sfer niezamożnych, przeważnie robotników, nie jest w stanie korzystać z wiedzy w jedynej uczelni Zakopanego. Kierownik gimnazjum kilkakrotnie kołatał u władz o upaństwowienie uczelni, lecz do ostatniej chwili bez żadnego rezultatu. Dziwnem się wydaje stanowisko władz, tembardziej, iż Towarzystwo Udziałowe, na którego posesji mieści się gimnazjum, chętnie chce gmach ofiarować państwu. W razie zaś przewlekania sprawy upaństwowienia chce posesję sprzedać. W ten sposób Rząd przez swą niezaradność i karygodną niedbałość utraciłby wielomiljonowy nabytek.

Sprawą ta winien zająć się Sejm i skłonić min. oświaty do jaknajszybszego upaństwowienia tej, tak ważnej uczelni i placówki oświatowej na kresach południowych, ściągającej uczniów z nowoprzyłączonych Spisza i Orawy.

Książki nadesłane.

„Szkolnictwo greckie w starożytnym Egipcie" — dr. Franciszek Smolka.

„Obrona Polski", Ł. Opalińskiego. Przełomaczył i opracował dr. K. Tyszkowski.

„Zasady nauczania języka polskiego w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum niższego" — Stanisław Szober.

„Zarys celowego nauczania muzyki w szkole ogólnokształcącej" — Stefan Wysocki.

„Początki geometrji analitycznej" — dr. A. Łomnicki.

Niemiecko-polski słownik lotniczy — inż. K. Stadtmüller.

Arytmetyka. Część I — T. Sierzputowski.

Ogrody szkolne — dr. W. Szafer.

„Księgowość rękodzielnika" (wyd. 2-gie) A. Pawłowski.

Wydawnictwa Książnicy Polskiej T-wa Nauczycieli Szkół Wyższych. Lwów. — Warszawa: 1921 r.

Walka o Górny Śląsk.

SPRAWA ZWOŁANIA RADY NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 14 czerwca.

(PAT). Havas. Dotychczas nie przyszło do porozumienia między rządami państw sprzymierzonych w sprawie następnego posiedzenia Rady Najwyższej. Nie uregulowano też dotąd sprawy sposobu postępowania, a to z powodu Anglji, która nie przedstawiła swego poglądu w kwestji komisji rzeczoznawców.

Paryż, 14 czerwca.

(PAT). Havas. Chociaż dotąd oficjalnie nie ustalono terminu zebrania się Rady Najwyższej jest rzeczą możliwą, że Rada zbierze się przed 15-ym czerwca, jeżeli na Górnym Śląsku nastąpi uspokojenie i o ile sytuacja na wschodzie pozwoli rządom ententy wypracować projekt wspólnej polityki.

ROKOWANIA W BŁOTNICY.

Bytom, 14 czerwca.

(E. E.). Rokowania w Błotnicy zostały dziś podjęte nanowo. O ile wiadomo przedstawiciele komisji międzysojuszniczej nie zdołali jeszcze zmusić Niemców do przyjęcia tego samego układu na jaki dotychczas zgodzili się Polacy. Niemcy do tej pory nie podpisali jeszcze zobowiązania, że z zajętych pozycji wycofywać się będą stopniowo strefami ku granicy terenu plebiscytowego. Wskutek tego ruch odwrotowy ze strony polskiej jeszcze się nie rozpoczął.

WYNIKI KONFERENCJI W BŁOTNICY.

Pertraktacje prowadzone od czterech dni w Błotnicy, na których powstańców reprezentuje poseł Korfanty a ze strony Niemiec pełnomocnik generała Hoeffera dobiegają końca. Koalicja jednogłośnie zawyrokowała o zlikwidowaniu walk tudzież o obsadzeniu obszarów zajętych. Na obszarach tych pozostanie tylko milicja a mianowicie po stronie polskiej i niemieckiej po 7 tysięcy ludzi. Wojska koalicyjne rozmieszczone zostaną tak jak przed powstaniem. (Rekord).

DOMAGANIA SIĘ NIEMIECKIE.

Wrocław, 14 czerwca.

(E. E.). Generalny dyrektor związku ziemiaństwa górnośląskiego hr. Karmer, przewodniczący śląskiej izby ziemskiej, oraz starosta krajowy wystosowali do komisji międzysojuszniczej w Opolu protest, domagający się niezwłocznego podjęcia akcji ze strony wojsk koalicyjnych przeciw powstańcom.

STANOWISKO ANGLIKÓW WOBEC HOEFERA.

Bytom, 14 czerwca.

(E. E.). Według wiadomości z kół angielskich Anglicy zamierzają zająć wobec Hoefera stanowisko energiczne i zmusić go do poszanowania uchwał komisji międzysojuszniczej.

AEROPLANY ANGIELSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 14 czerwca.

(E E.). Dziś przed południem przybyły pierwsze aeroplany angielskie do Opola. Anglicy urządzili w budynkach dawnego browaru Schlossbrauerei stację iskrową. Dalsze transporty wojsk angielskich z artylerją lekką i ciężką wyjechały już z Nadrenji na Górny Śląsk.

SYTUACJA NA ŚLĄSKU.

Bytom, 14 czerwca.

(E. E.). Wojska powstańcze nie posiadają ostatnio prawie żadnego kontaktu z oddziałami gen. Hoefera ponieważ na całym froncie pomiędzy Polakami a Niemcami stanęli już: na odcinku środkowym i północnym Anglicy i Francuzi, na odcinku południowym Włosi. Jednakże teren neutralny pomiędzy wojskami powstańczymi a niemieckimi nie został jeszcze ściśle obsadzony przez wojska koalicyjne. Przez linję neutralną przedostają się patrole niemieckie, strzelając do placówek powstańczych. Strzelaniny te spowodowały kilka drobnych utarczek, pozatem poważniejszych starć powstańców z Niemcami nie było. Miały miejsce natomiast silniejsze walki pomiędzy Niemcami z jednej strony a Francuzami i Anglikami z drugiej. Mianowicie pod Wielkiem Koźlem Niemcy napadli niespodziewanie na Francuzów, z których kilku zginęło, kilkunastu odniosło rany. Zaś pod Kotlarnią Niemcy zabili jednego sierżanta, jednego żołnierza angielskiego, raniąc kilku innych. W następstwie tego wojska koalicyjne rozbiły kilka band Hoefera. Wydarzenia te, których szczegóły nie zostały jeszcze urzędowo stwierdzone, miały wywołać w Błotnicy wielkie wrażenie. Wpłyną one niewątpliwie poważnie na dalszy przebieg rokowań z gen. Hoeferem.

EWAKUACJA NIEMCÓW Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bytom, 14 czerwca.

(E. E.). Staraniem dra Gerala, polski Czerwony Krzyż zorganizował ewakuację Niemców, którzy pragną opuścić Górny Śląsk. Władze koalicyjne bardzo przychylnie traktują to przedsięwzięcie. Dowodem sprawności, energji i dobrej woli władz powstańczych jest fakt, że już dnia 16-go czerwca wyjedzie pierwszy pociąg ewakuacyjny, który zabierze siedmiuset do ośmiuset Niemców. Władze powstańcze przyjmują gwarancję za bezpieczeństwo transportów aż do granicy terenu, zajętego przez wojska powstańcze. Pociąg będzie doprowadzony do stacji końcowej przez polskie władze powstańcze pod eskortą żandarmerji.

GWAŁTY NIEMIECKIE.

Bytom, 14 czerwca.

(E. E.). O wydarzeniach w powiecie oleskim nadchodzą następujące wiadomości:

Dnia 8 czerwca wojska angielskie i francuskie zajęły Olesno. Za niemi kroczyli Niemcy. Komendantem policji został major Kreiss. Niemcy w Oleśnie i okolicach zaczęli dopuszczać się takich okrucieństw, że Francuzi, którzy weszli tam razem z Anglikami musieli wielokrotnie stawać w obronie Polaków. Dochodziło do starć pomiędzy Francuzami a Niemcami. Niemcy masowo wywozili z powiatów ludność męską, a nawet kobiety i dzieci. Największych nadużyć dopuszczali się Niemcy po wsiach, ponieważ wojska koalicyjne zajmowały je tylko na kilka godzin, poczem stosstrupplerzy mogli hulać bez przeszkód. Wśród stosstrupplerów dopuszczających się najohydniejszych gwałtów była znaczna ilość północnych Niemców, przebranych w mundury angielskie. Żołnierze ci nie rozumieli zupełnie po angielsku, mówili natomiast doskonale po niemiecku.

PRACA DZIENNIKARZY NA ŚLĄSKU.

Bytom, 14 czerwca.

(E. E.). W Bytomiu, jak wiadomo, wychodzi pismo polskie „Goniec Górnośląski“, oraz redagowane jest pismo niemieckie, przychylnie usposobione dla sprawy polskiej „Ratiborer Wegweiser“. Drukują się one w jednej i tej samej drukarni. Drukarnia ta jest przedmiotem ustawicznych napadów stosstrupplerów niemieckich. Praca redakcyjna odbywa się często wśród świstu kul. Współpracownicy pisma, którzy pracują w nocy, nie mogą opuścić redakcji wcześniej, niż nad ranem. Kiedy wychodzili w nocy, napadano ich kilkakrotnie. Urozmaiceniem pracy redakcyjnej jest często obrona osobista i wymiana strzałów

URZĘDY SKARBOWE POWSTAŃCÓW.

Bytom, 14 czerwca.

(E. E.). Wydano rozporządzenie o utworzeniu wydziału skarbowego przy władzy naczelnej powstańców. Kompetencja tego wydziału obejmować ma przedewszystkiem wszelkie podatki. Przy wydziale utworzono główną kasę skarbu władzy naczelnej. Mieści się ona tymczasowo w filji Banku Przemysłowego w Szopienicach aż do czasu przeznaczenia na ten cel innego lokalu. Urzędy skarbowe i celne mają natychmiast podjąć pracę. Podatki wypłacane będą w gotówce.

Strajk w Bawarji.

SYTUACJA STRAJKOWA.

Monachjum, 14 czerwca.

(PAT). (Havas). Rząd oświadcza, że strajk generalny jest nieusprawiedliwiony. Wszelkie rozruchy będą stłumione. Służba kolejowa i urzędnicy państwowi nie biorą udziału w strajku

PRZECIWKO RZĄDOWI KAHRA.

Berlin, 14 czerwca.

(E. E.). Wszystkie trzy partje socjalistyczne w poniedziałkowych wydaniach prasy wieczornej wzywają do demonstracji przeciw rządowi Kahra w Bawarji.

POGRZEB GAREISA.

Wiedeń, 14 czerwca.

(E. E.). Donoszą z Monachjum, że pogrzeb zamordowanego przywódcy socjalistów niezależnych odbył się bez zajść. Przemawiał prezydent Sejmu bawarskiego i reprezentanci różnych organizacji socjalistycznych. Socjaliści francuscy przysłali telegram kondolencyjny.

Konferencja Loucheura z Rathenauem

Wiesbaden, 14 czerwca.

(E. E.) W ciągu dnia 13 b. m. odbywały się w dalszym ciągu narady pomiędzy francuskim ministrem Odbudowy Loucheurem, a niemieckim ministrem do Spraw Odszkodowań, Rathenauem. Po omówieniu spraw, związanych z ogólną sytuacją ekonomiczną, przystąpiono do zagadnień specjalnych, których badaniem zajmą się rzeczoznawcy obu państw. Sprawy te dotyczą głównie odbudowy terenów zniszczonych we Francji, współpracy gospodarczej Francji i Niemiec, oraz sposobu wypłaty odszkodowań przez Niemcy. Loucheur zachowuje jaknajdalej idącą rezerwę co do treści i wyników konferencji. W dniu 13 b. m. opuścił on Wiesbaden.

Walki Grecko-Tureckie

Paryż, 14 czerwca.

(E. E.) Korespondent „Tempsa“ telefonuje z Londynu, iż rozpoczęła się nowa kampanja grecka przeciwko portom tureckim na morzu Czarnem. W dniu 12 b. m. król Konstantyn przybył do Smirny w towarzystwie Djadocha, ks. Andrzeja i Mikołaja, premjera oraz ministra wojny. Król Konstantyn na przyjęciu, udzielonem dziennikarzom, oświadczył, iż powodzenie ofensywy greckiej jest zapewnione. Kwatera główna wojsk greckich mieścić się będzie na przedm. Smirny Cordelio.

Echa konferencji brukselskiej

Paryż, 14 czerwca.

(E. E.) Współpracownik gazety „Posliednija Nowosti“ otrzymał w sekretarjacie Ligi Narodów następujące wyjaśnienie:

Na przewodniczącego konferencji brukselskiej Hymansa spadło niewykonalne zadanie pogodzenia sprzecznych interesów Polski i Litwy kowieńskiej. Obecnie istnieją trzy sposoby załatwienia zatargu: 1) porozumienie bezpośrednie między Polską a Litwą, 2) porozumienie przymusowe, 3) wojna, która wszakże jest w tej chwili zupełnie niemożliwa. Ani jedna z tych alternatyw nie ma widoków urzeczywistnienia. Stan rzeczy w tym wypadku bardzo przypomina sprawę Fiume. Sądzić można, że i zakończenie zatargu polsko-litewskiego będzie podobne. Kiedy Polska i Litwa przekonają się, jakie szkody wyrządza im obecny stan rzeczy, spór rozstrzygnięty zostanie sam przez się.

Wiadomości telegraficzne.

— „Journal“ dowiaduje się, że w tym tygodniu odbędzie się posiedzenie rzeczoznawców państw sprzymierzonych w sprawie rozdziału sumy odszkodowań, płaconych przez Niemcy pomiędzy poszczególne państwa koalicyjne.

— Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych przyjęła rezolucję Portera, która uznaje stan wojenny z Niemcami i Austrją za ukończony. Rezolucja ta będzie przekazana wspólnej konferencji Izby reprezentantów i Senatu.

— Prezydenci ministrów z dominjów angielskich zbiorą się w następnym tygodniu, celem zbadania spraw, związanych z polityką zagraniczną Imperjum, obroną państwa, oraz odnowieniem traktatu, dotyczącego przymierza angielsko-japońskiego.

— W odpowiedzi na interpelację Chamberlain przyznał w Izbie gmin, że w ostatnim miesiącu odbywał się import złota rosyjskiego do Anglji, jednakże w bardzo nieznacznych ilościach.

— Rada Ligi Narodów na najbliższem swem posiedzeniu rozpatrywać będzie spór polsko-litewski, sprawę wysp Alandzkich, oraz sprawę zagłębia Saary.

Głosy czytelników.

O zaprowadzenie oszczędności w używaniu samochodów wojskowych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dbałość o skarb państwa i zmniejszenie jego wydatków podsunęła piękną myśl oszczędności p. gen. Sosnkowskiemu, której następstwem są wydane przez niego rozporządzenia, tyczące się żołnierzy.

Lecz najszczersze przedsięwzięcie nie osiągnie celu, jeżeli go się załatwi połowicznie. Wiadomo, że władza p. ministra wojny nie rozpościera się tylko nad samymi żołnierzami, że w skład danego ministerjum wchodzi jeszcze cały tak liczny personel oficerów i urzędników, których oszczędność w niemałej mierze mogłaby się przyczynić do poprawy stanu skarbu państwa.

Pożądane byłoby chociażby pewne zachęcenie oficerów i innych osób, by nie czekając na szofera, aż ich trąbką samochodu przed bramą obudzi, zechcieli podnieść się z łóżka o pół godziny wcześniej i jak zwykły śmiertelnik, iść piesze do biura, a wreszcie ze względu na koszt jazdy samochodem (kilometr 70 mk.) używali takowego tylko w ważnych wypadkach, a nie dla swoich prywatnych celów.

Ta oszczędność przydałaby się nietylko dla skarbu państwa, lecz odczułby ją i cały ogół społeczeństwa, gdyż zmniejszyłaby się liczba tak licznych wypadków rozjeżdżania ludzi.

12-godzinny dzień pracy w kompanjach kolejowych.

Upraszamy o zamieszczenie słów kilku żołnierzy kompanji kolejowych o wyzysku pracy żołnierzy. Kiedy armja była w stanie wojennym, każdy się godził z koniecznością i pracował bez określonej liczby godzin, bo tego wymagało dobro ojczyzny. Ale dziś, gdy armja demobilizuje się, żołnierz po przebytych 17 miesiącach na froncie przy ciężkiej pracy powinien mieć chwilę odpoczynku, a względnie pracę, nie przekraczającą 8 godzin. Tymczasem wyższe władze wojskowe nie zwracają na to uwagi i od dnia 30 maja przeznaczono nam pracę 12-tu godzin na dobę, nie wliczając w to 2 godzin obiadowych. Mamy nadzieję, że skarga nasza dojdzie do uszu osób interesujących się temi sprawami.

Odcinek kolejowy Łuck — Stojanów.

Żołnierze II baonu kolej.

Za pieniądze ksiądz się modli.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie paru słów prawdy. Ksiądz nasz, Jan Lebioda, parafji Demby Wielkie, pod Mińskiem Maz., pobrał za pogrzeb ojca mego 13,000 marek. Ojciec posiadał 30 mórg ziemi, ale ja jestem w wojsku, brat dopiero wrócił, siostra umarła, a matka jest od kilkunastu lat kaleką. Przedtem był ksiądz Stanisław Zaremba i darł jak mógł, a teraz ks. Lebioda drze.

Z szacunkiem **Piotr Foryś.**

Gmina i parafja Demby Wielkie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ksiądz Stanisław Mańkiewicz, z parafji Warszawice, gm. Garwolin, pobrał za pogrzeb męża mego 3000 marek, pomimo, że prosiłam go i mówiłam, iż nas dziedzic odprawił, że doktorzy zabrali wszystkie pieniądze co do marki, że pozostaję w nędzy bez wyjścia.

Małgorzata Gesik,
majątek Sobiekursk, gm. Karczew.

Dyżury aptek w święta.

Gdy zmuszony naglącą potrzebą udałem się dzisiaj o godz. 9-ej zrana po lekarstwo do apteki p. Chwilczyńskiego i Orczyńskiego, przy zbiegu ulic Wielkiej i Siennej, ujrzałem na szybie wystawowej napis, opiewający, iż apteka zamknięta, a dyżuruje apteka p. Lelejki, przy ul. Marjańskiej 2. Udałem się pod wskazany adres i ujrzałem aptekę p. Lelejki zamkniętą na dwa spusty, a na szybie napis, opiewający, iż dziś właśnie dyżuruje apteka p. Chwilczyńskiego i Orczyńskiego przy ul. Siennej oraz jeszcze jedna apteka, do której już się nie udałem, bojąc się, iż spotka mnie podobny los.

Otóż straciwszy przeszło pół godziny na wędrowanie od jednej apteki do drugiej, powróciłem do domu bez lekarstwa.

Cóż na to Ministerjum zdrowia? **H. E.**

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Przyjazd tow. Szymańskiego. Przed kilku dniami przyjechał do Warszawy z Ameryki tow. Juljusz Szymański, członek Z. S. P. w Stanach Zjednoczonych, dr. medycyny, specjalista od chorób nosa, gardła uszu i oczu.

Tow. Szymański spędził 8 lat w Chicago, gdzie był jednym z założycieli Uniwersytetu Ludowego i dyrektorem „Dziennika Ludowego“.

Egzekutywa OKR. Dziś o godz 6 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie OKR.

Okręgowy Komitet Robotniczy. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jer. 56), odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Rob.

Komisja Rewizyjna. Dziś o godz. 6 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jer. 56) odbędzie się zebranie Komisji Rewizyjnej, na które proszeni są o przybycie tt. Krauz, Jędrzejczak, Załuski i inni.

Kolejowa Org. PPS. W czwartek dn. 16 b. m. o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

Dzielnica Praska. W czwartek, dn. 16 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Wydział Kulturalno-Oświatowy dzielnicy Praskiej urządza cykl wykładów o zasadniczych zagadnieniach z chwili bieżącej w ruchu robotniczym.

PROGRAM WYKŁADÓW:

Czerwiec.

16/VI—I. Co robotnik powinien wiedzieć o prawie państwowem. — R. Jaworowski.

23/VI—II. Socjalizm, demokracja o dyktatura proletarjatu.

30/VI—III. Socjalizm a kwestja narodowościowa. — A. Szczypiorski.

7/VII—IV. Socjalizm a Związki Zawodowe. — A. Szczypiorski.

14/VII—V. Prawodawstwo robotnicze. — R. Jaworowski.

21/VII—VI. Kasy Chorych. — Hartleb.

28/VII—VII. Znaczenie oświaty dla ruchu robotniczego. — Sz. Piotrowski.

Sierpień.

4/VIII—VIII. Higjena społeczna. — Dr. Małynicz.

11/VIII—IX. Nasza polityka w Radach Miejskich. — T. Hołówko.

18/VIII—X. Kwestja rolna. — N. Barlicki.

25/VIII—XI. Socjalizm a kooperatyzm. — St. Tor.

Wrzesień.

1/IX—XII. Kooperatywy wytwórcze. — R. Jaworowski.

Wykłady odbywać się będą w lokalu dzielnicy Praskiej przy ul. Brukowej nr. 29 w każdy czwartek o godz. 7 wiecz. Bilety dla członków po mk. 5, dla nieczłonków po mk. 10 do nabycia w Sekretarjacie dzielnicy.

Klub mandolinistów. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56), odbędą się ćwiczenia pod kierownictwem dyrygenta.

UWAGA. Przy Klubie mandolinistów istnieje szkoła muzyki na mandolinach, gitarach i fortepjanie. Zapisywać się można codziennie od godz. 10 do 1 i od 6—8.

Koło dramatyczne. Jutro, 16 b. m., o godz. 7½ punktualnie odbędzie się próba Koła Dramatycznego. Proszeni są o przybycie wszyscy punktualnie. Nowi członkowie mogą się zapisywać od godz. 7 i pół.

Ruch zawodowy.

Z Komisji Międzyzwiązkowej. Prezydjum pracowniczej Komisji Międzyzwiązkowej do spraw ośmiogodzinnego dnia pracy zawiadamia wszystkie związki zawodowe, bez względu czy brały udział w komisji czy też nie, że w piątek dnia 17 b. m. o g. 8 wieczorem, w lokalu Zw. Prac. Handl. i Przem. (Sienna 16) odbędzie się plenarne zebranie tejże — na które prezydjum prosi o delegowanie przedstawicieli.

Walne zgromadzenie Centralnego Koła Zw. Zaw. pracowników poczty, telegrafu i telefonów.

Dnia 15 czerwca 1921 r. o godz. 7-ej wiecz. w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, ul. Krakowskie Przedmieście nr. 66, odbędzie się Walne zgromadzenie członków Centralnego Koła Zw. Zaw. prac. poczty, telegrafu i telefonów w Warszawie. Wobec mającego odbyć się dnia 20 czerwca 1921 r. dorocznego zjazdu delegatów prac. poczty, telegrafu i telefonów z całej Rzplitej Polskiej, zapraszamy wszystkich kolegów i koleżanki na zgromadzenie, celem omówienia następujących spraw: 1) Sprawa dwuletniej działalności Głównego Zarządu Związku. 2) Sprawa utworzonego Koła Centralnego. 3) Sprawa Zjazdu. 4) Wybory delegatów. 5) Wolne wnioski.

Ze Związku Zawodowego Pracowników Handlowych. Poszkodowani wskutek wojny pracownicy zakładów transportowo-przewozowych, członkowie Związku, lub ich wdowy i sieroty, zechcą zapisywać się niezwłocznie w kancelarji Związku przy ul. Siennej 16 w godzinach od 10—2 i od 7—9 wiecz., w celu otrzymania zapomogi, przyznanej przez Towarzystwo Pomocy koleżeńskiej w Danji.

Baczność metalowcy, zarejestrowani w Sekcji Ślusarzy! Walne zebranie Sekcji odbędzie się 18 b. m. o godz. 5 i pół w lokalu własnym, Leszno 53. Robotnicy proszeni są o przybycie licznie i punktualnie z książeczkami członkowskiemi.

Konkurs na znaczek związkowy. Związek zawodowy Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych konkurs artystyczny na wykonanie projektu na znaczek związkowy. 1) Rysunek znaczka może być dowolny, z odpowiednim dla związku symbolem (skrzydełka) i literami Z. Z. K. do noszenia po lewej stronie na piersiach. Wykonanie ma być dwubarwne z uwzględnieniem dwóch metali, z jakich będzie wykonany znaczek, oraz techniki grawerskiej. 2) Za najlepsze prace projektu będą przyznane dwie nagrody: I — mk. 10,000 i II — mk. 5,000. 3) Prace nagrodzone stają się własnością Związku z prawem reprodukowania. 4) W razie uznanej przez sąd potrzeby pewnych zmian wzoru, otrzymujący nagrodę winien dokonać niezbędnych przeróbek, stosując się do wskazówek, udzielonych mu przez delegację sądu. 5). Sąd konkursowy składa się z członków Komitetu Artystów oraz dwóch delegatów Zw. Zaw. Prac. Kol. 6) Projekty winny być składane razem z dołączeniem koperty, zawierającej nazwisko i imię oraz adres autora w kancelarji Towarzystwą Zachęty Sztuk Pięknych na dzień 15 lipca do godz. 3 pp. 7) Rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu 6 dni po otrzymaniu projektów bez względu na ilość i jakość nadesłanych prac. 8) Prace nienagrodzone powinny być odebrane przez autorów w terminie 2 miesięcznym od dnia rozstrzygnięcia konkursu.

Wycieczka Związku pracowników miejskich. W niedzielę, dnia 19 czerwca r. b., odbędzie się wycieczka do Młocin, zorganizowana przez Komisję Kulturalno-Oświatową Związku. Odjazd statkiem o g. 8 rano punktualnie z przystani przy moście Kierbedzia. Bilety po 100 marek dla dorosłych i po 50 marek dla dzieci, nabywać można u delegatów i w sekretarjacie Związku codziennie od 9 rano do 8 wieczorem. Program urozmaicony. Bufet na miejscu.

Uwaga: Godzina odjazdu zmieniona z przyczyn od organizacji niezależnych; odjazd o godz. 8 punktualnie.

Uchwały IV Zjazdu pracowników sądowych.

Otrzymujemy następujący komunikat:

IV Zjazd delegatów pracowników sądowych b. Królestwa Kongresowego i kresów, stojąc na stanowisku uczynienia zadość choćby minimalnym tylko potrzebom materjalnym sądowników, od zaspokojenia których to potrzeb zależnem jest utrzymanie na właściwym poziomie całego sądownictwa, uchwala (podajemy w streszczeniu):

1) Uznać, że sporządzony przez Ministerjum Sprawiedliwości projekt kategoryzacji urzędników sądowych uwzględnia tylko częściowo słuszne i uzasadnione żądania pracowników sądowych.

2) Intendenci gmachów Sądów Okręgowych (w projekcie pominięci zupełnie) winni być zrównani w kategorji płac z równorzędnymi w projekcie kategoryzacji.

4) Aczkolwiek projekt ministerjalny nie wymienia daty, od której miałyby obowiązywać ustalone w nim zasady, koniecznym jest wyraźnie zaznaczyć, że zasady tegoż projektu winny być przyjęte ze skutecznością od dnia 1 lipca 1920 r., a to zgodnie z duchem Ustawy z dnia 13 lipca 1920 r., nie jest zaś winą sądowników, którzy od dawna już cierpią krzywdę z powodu nieprzyznania im we właściwym czasie odpowiednich kategorji płac, że sprawa kategoryzacji dotąd nie została rozstrzygnięta. Wobec tego powstałe od dnia 1 lipca 1920 r. różnice w wymiarze płac, winny być pracownikom sądowym niezwłocznie jednorazowo wypłacone.

4) Na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy kategoryzacji urzędników sądowych w myśl przytoczonych powyżej postulatów — pracownicy sądowi gotowi są czekać do dnia 5 lipca 1921 r. (do godziny 4-ej po południu), po bezskutecznym zaś upływie tego czasu będą uważali siebie za uprawnionych do jaknajdalej idącego zamanifestowania swego stanowiska.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. sprz. 1280, kup. 1225, tranz. 1280 — 1292.50 — 1270

Berlin tranz. 18.00—18.15—18.10.

Gdańsk tranz. 18.00—18.15—18.10

Londyn tranz. 4800.

Paryż tran. 103.50—103.87½.

Praga tran. 17.45.

Wiedeń tranz. 195.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Najwyższa temperatura wynosiła wczoraj w Warszawie 18°.8, najniższa 8°.4.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pochmurno, opady, chłodno, potem pogodniej i cieplej, wiatry północno-wschodnie.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 16 czerwca r. b. (czwartek) o godz. 7-ej wieczorem w sali posiedzeń Rady.

(a) **Skasowanie komisji do zmiany nazw ulic.** Magistrat postanowił skasować komisję do zmiany nazw ulicznych. Komisję tę powołano w swoim czasie, aby zastąpić innemi nazwy, pozostałe w spadku po najeźdźcach i obrażające uczucia narodowe. Ponieważ nazwy te zostały już usunięte, a dalsze zmiany należy uznać za niepożądane, magistrat zdecydował, że prace w tym kierunku powinny być przerwane, a komisja rozwiązana.

Jubileusz prof. J. Baudouina de Courtenay. W roku ubiegłym upłynęło 50 lat od ukazania się pierwszego wielkiego dzieła prof. J. Baudouina de Courtenay „O języku staropolskim z przed wieku XIV-ego" (Lipsk 1870). Dla uczczenia pięćdziesięciolecia działalności naukowej znakomitego lingwisty, językoznawcy polscy wydali Księgę Pamiątkową, powołując do współpracy także uczonych zagranicznych. W sobotę, dnia 18 czerwca b. r. o g. 12 w poł. odbędzie się w sali T-wa Naukowego Warszawskiego, ul. Śniadeckich 8, uroczystość wręczenia księgi jubilatowi.

Należy mieć nadzieję, że jubileusz znakomitego uczonego zainteresuje również szersze sfery inteligencji, a w szczególności członków T-wa Miłośników języka polskiego, którego jubilat w Kole warszawskiem jest prezesem. Wszyscy, komu bliskiem jest to święto nauki polskiej, proszeni są o udział w uroczystości.

Z Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Jutro o g. 6 pp. w dużem audytorjum chemicznem Politechniki Warszawskiej, odbędzie się posiedzenie Polskiego Towarzystwa Chemicznego, na którem wygłoszą referaty prof. J. Bielecki „W sprawie ustalenia słownictwa polskiego w chemji organicznej", prof. E. Trepka „O zużytkowaniu odpadków rafinowania produktów naftowych". prof. W. Świętosławski „O zdolności chłonnej w niskich temperaturach węgla aktywowanego".

Wakujące posady nauczycieli seminarjów naucz. w Pułtusku, Solcu nad Wisłą, Wymyślinie i Łowiczu. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego zawiadamia, że w r. szk. 1921/22 są do obsadzenia stanowiska nauczycieli seminarjów nauczycielskich, a mianowicie: 1) w Pułtusku — jęz. polskiego, historji, przyrody; 2) w Solcu n. Wisłą — jęz. polskiego, historji, matematyki, pedagogiki; 3) w Wymyślinie — matematyki, przyrody, gimnastyki; 4) w Łowiczu — jęz. polskiego, matematyki, przyrody.

Podania z dokumentami należy przesyłać Ministerjum W. R. i O. P., Departament Szkolnictwa Powszechnego, Warszawa, Al. Ujazdowskie 20.

(a) **Komunikacja samolotowa.** Z powodu uszkodzenia samolotu, komunikacja aeroplanowa między Poznaniem a Krakowem czasowo zawieszona.

(a) **Pociąg naftowy.** Wyprawiony został pierwszy pociąg naftowy do Wielkopolski, złożony z 35 cystern; pociąg idzie biegiem pośpiesznym i ma stale kursować pomiędzy naftowem zagłębiem galicyjskiem a miastami Wielkopolski.

Żegluga morska. Baltycko-Amerykańska Linja otrzymała telegraficzną wiadomość, że statek „Lithuania" przybędzie do Gdańska we wtorek, „Estonja" zaś opuściła brzegi Islandji i kieruje się ku wybrzeżom Ameryki przy sprzyjających okolicznościach.

Festyn dla dzieci. W niedzielę, dnia 19 czerwca o g. 5 po poł., Tow. Kolonji Letnich dla dzieci urządza w Dolinie Szwajcarskiej festyn dla dzieci. Program w jednej części wypełnią deklamacje, sceny mimiczne, i tańce plastyczne, wykonane przez uczniów „Studia" p. St. Wysockiej, w drugiej części zaś wezmą udział wszystkie dzieci-goście, bawiące się pod kierunkiem sił fachowych, przy muzyce orkiestry wojskowej.

Tow. Kolonji letnich zwraca się do kupców i cukierników z gorącym apelem, by czy to przez bezpłatne dary, czy to przez odstąpienie po minimalnej cenie cukrów i ciastek, pomogli do zdobycia jaknajwiększych funduszów.

Uprasza się o przygotowanie darów na sobotę, 18-go b. m. przed południem i zawiadomienie o gotowości złożenia swojej ofiary Zarząd Towarzystwa, telef. 31-81, od 9-ej do 4-ej.

Palacze! Składajcie część papierosów dla Górnoślązaków, którzy od dwóch tygodni pozbawieni są takowych. Ofiary przyjmuje od 10 do 3 Obywatelski Komitet Obrony Państwa, Kredytowa 4.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Koła polsko-włoskiego im. Leonarda da Vinci. Drugi odczyt p. G. A. Boniego o Leonardzie da Vinci (po włosku), odbędzie się dn. 17 b. m., t. j. w piątek, o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu kursów języka włoskiego, Pl. Trzech Krzyży 18, dla członków Koła.

WYPADKI.

Samochód i dorożka. Przy zbiegu Alei Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej, samochód wojskowy nr. 271, prowadzony przez Szczepana Latoszka, najechał na dorożkę, należącą do Franciszka Żelazowskiego. Koń został potłuczony i ma złamaną nogę. Szofera aresztowano.

Ofiara kąpieli. W pobliżu mostu Kierbedzia od strony Pragi wydobyto z Wisły zwłoki 18-letniego Bolesława Krawczyńskiego.

Ohydna zbrodnia pod Grodziskiem. Wieś Kozer, w pow. błońskim, w odległości wiorsty od Grodziska, stała się terenem ohydnego, a zarazem sensacyjnego morderstwa, dokonanego na osobach: 50-letniego Tomasza Mroczkiewicza, właściciela 18-morgowego majątku i służącej jego, 52-letniej Stanisławy Celewskiej. Gdy onegdaj rano służący Mr. przyszedł do pracy, zastał w pokoju stołowym Celewską martwą wskutek rany kłótej, zadanej w szyję, w sypialni zaś — Mroczkiewicza również bez życia, wskutek przecięcia szyi aż do uszu. Przypuszczalnem narzędziem zbrodni był bagnet. Sądząc z zakrzepłej krwi, zimnych zwłok i z tego, że ofiary były w ubraniu, wynika, że morderstwa dokonano jeszcze wieczorem dnia 12 b. m. Na miejscu zbrodni znaleziono łom, postronek, kaftanik flanelowy, czerwony z zielonemi rękawami—ze śladami krwi, wyciętą kieszeń płócienną, oraz kilka porzuconych obligacji 5-proc. krótkoterminowej pożyczki odrodzenia Polski. Szyba w oknie była wybita, w rogu dachu zaś jest świeży otwór, wskutek zerwania części poszycia. Wszystko to, jak również łom żelazny i sznurek, było zrobione dla upozorowania przed policją napadu bandyckiego. Na miejsce zbrodni przybyła policja pow. błońskiego, z kierownikiem ekspozytury śledczej na pow. błoński, p. Gephardtem, który zajął się energicznie przeprowadzeniem śledztwa. Również przyjechał przedstawiciel prasy z Warszawy.

Śladów rabunku nie stwierdzono, przeto przypuszczenie napadu bandyckiego upada. Zabrane przez zbrodniarza wóz z koniem Mroczkiewicza, znaleziono po upływie kilku godzin w życie, w odległości 6 kilometrów od Grodziska w stronę Nadarzyna.

W sprawie tej policja aresztowała dotychczas 5 osób: żonę zamordowanego, 40-letnią Józefę Mroczkiewiczową; jest to właścicielka posiadłości ziemskiej w Brwinowie, a zarazem właścicielka sklepu z czekoladą i cukierkami w Warszawie przy ul. Brackiej nr. 20, p. f.: „Zenon Nawrocki"; syna jej z pierwszego męża, 19-letniego Zenona Nawrockiego, b. ucznia szkoły Górskiego i Rontalera, oraz b. ułana w wojsku polskiem; brata Mroczkiewiczowej, 39-letniego Michała Tkacza, z zawodu pończosznika i gisera, ostatnio, po powrocie przed rokiem z Ameryki, został on współwłaścicielem domu w Łodzi przy ul. Szarej, wreszcie uwięziono mieszkańca Kozer, Franciszka Pietrzaka i Feliksa Opoczyńskiego z Grodziska. Istnieje szereg poszlak i przypuszczeń, że zbrodni dokonano na tle zawładnięcia majątkiem Mroczkiewicza.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".

Teatr Rozmaitości. Dziś komedjodramat Calderona de la Barca „Sędzia z Zalamei".

Teatr Polski. Z powodu ogromnego powodzenia sztuki St. Krzywoszewskiego, p. t. „Szał", premjera komedji St. Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy", zostaje odłożona do soboty, dnia 18 b. m. Bilety, kupione w kasie na czwartek, dnia 16 b. m., ważne są na sobotę.

Teatr Reduta. Dziś „Fircyk w zalotach"

Teatr Mały. Dziś komedja Bahra p. t. „Koncert".

Teatr Dramatyczny. Dziś wodewil Zbigniewa French'a p. t. „Z frontu i z tyłu".

Teatr Powszechny. Dziś „Karnawał w Warszawie".

Popis w Wyższej Szkole Muzycznej. Popis roczny w Wyższej Szkole Muzycznej im. Fr. Chopina, odbędzie się dn. 19 czerwca r. b. (w niedzielę), o godz. 11 r., w sali Filharmonji.

Członkowie Towarzystwa proszeni są o odbieranie zarezerwowanych biletów.

Pozostałą resztę biletów sprzedaje kasa Bratniej Pomocy Szkoły (Sienkiewicza 8).

Przedstawienie w Łazienkach. Tow. gniazd sierocych urządza przedstawienia, obejmujące bogaty program z zakresu mimoplastyki rytmicznej w dn. 15, 18 i 19 b. m. Grać będzie orkiestra Związku muzyków.

(a) **Ferje dla teatrów miejskich.** Magistrat postanowił pozostawić uznaniu dyrekcji teatrów miejsk. sprawę zamknięcia na ferje letnie Opery, teatrów: Rozmaitości i Reduta, z zastrzeżeniem, iż teatr Praski oraz jeden teatr dramatyczny w śródmieściu będą czynne. Ferje, określono dla teatrów Rozmaitości i Reduty na 1 mies., Opery na dwa miesiące, w okresie od 1 lipca do 1 września.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.